

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagraniczne o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

†
s. p.

Tadeusz hr. Rostworowski

ur. 22/3 marca 1860 r., zmarł w Wilnie 23 sierpnia 1928 r.
Eksportacja z domu żałoby odbędzie się w niedzielę 26 sierpnia o godz. 7 wiecz. do kościoła św. Jakóba.
Nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godz. 10-ej rano po którym odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.
Świeć Panie nad Jego duszą.

Udoskonalone maszyny do wyrobu:

DACHÓWKI CEMENTOWEJ, PUSTAKÓW BETONOWYCH, CEM-BROWINY STUDZIENNEJ, ŻŁOBÓW, SŁUPKÓW, PŁYT, RUR.

poleca
FABRYKA MASZYN RZEWUSKI i S-ka
WARSZAWA, ul. Ordynacka Nr. 7.

Zysk wytwórni betonowej w 1 roku wynosi około 5.000 do 6.000 zł.
ŻĄDAJCIE CENNIKÓW i OBJAŚNIEŃ.

spesób, że można od grudnia 1925 r. do listopada 1926 r. wynosiła 43 grosze, od listopada 1926 r. do 1 stycznia 1928 r.—47,3, obecnie 54,4. Gdyby jednak rząd co miesiąc regulował mnożną, licząc się wyłącznie z wykazami Gł. Urz. St., wzrastałaby ona stale i dziś wynosiłaby 59.
Rezultat takiego upośledzenia plac urzędników wyraża się sumą 418,5 milionów zł., które w ciągu 2 i pół lat rząd nie dopłacił urzędnikom, wyrównując nią budżet państwowo.
Niedobór, który z tego tytułu się wytworzył w tysiącach budżetów urzędniczych, wystąpił w całej przerażającej jasności, jeżeli przypomni sobie, że urzędnicy XIV kategorii, mający żonę i dwoje dzieci, pobierają miesięcznie 119 zł., w grupie X taka sama rodzina ma się utrzymać z 200 zł., że więc ogromna większość świata urzędniczego to wydziedziczeni, dla których zwykłe codzienne sprawy życiowe, związane z chlebem powszednim, to ciężka i beznadziejna troska.
Na tle tej faktycznej nędzy szerokich mas urzędniczych wypukła się żywotność dogmań i regulowania plac, staje się jasną konieczność podwyżki w tej wysokości, aby ona, przynajmniej od teraz wyrównywała wzrost drożyzny. Wyjście dla zrealizowania tego postulatu musi się znaleźć, jeśli nie chcemy doprowadzić do zwyrodnienia fizycznego i umysłowego kilkuset tysięcy obywateli, którzy tworzą aparat państwowy, którym przytrafiło się to nieszczęście, że zostali urzędnikami państwowymi.
Zawedowane związki urzędnicze w zbliżającym się okresie debat sejmowych ponownie swe żądania podwyżki plac od 1 października o 25 proc. i wstawienia odpowiednich sum na rok przyszły.

NIEZAWODNY ŚRODEK PRZECIWIW MYCHOM MOLOM PŁYSKWOM KOMAROM ETC. ETC.

FLY-TOX

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE

POD PROTEKTORATEM MARZĄTKA JOZEFĄ PIŁSUDSKIEGO

DZIŚ Wielki Koncert Symfoniczny
pod dyrekcją prof. A. Wyleżyńskiego, solista-skrzypki—A. Kantorowicz.
Wejście na Targi i Koncert Zł. 1.
Początek o g. 8 ej.

POD PROTEKTORATEM MARZĄTKA JOZEFĄ PIŁSUDSKIEGO

DZIŚ Wielki Koncert Symfoniczny
pod dyrekcją prof. A. Wyleżyńskiego, solista-skrzypki—A. Kantorowicz.
Wejście na Targi i Koncert Zł. 1.
Początek o g. 8 ej.

POD PROTEKTORATEM MARZĄTKA JOZEFĄ PIŁSUDSKIEGO

DZIŚ Wielki Koncert Symfoniczny
pod dyrekcją prof. A. Wyleżyńskiego, solista-skrzypki—A. Kantorowicz.
Wejście na Targi i Koncert Zł. 1.
Początek o g. 8 ej.

Kursy Koedukacyjne im. Piotra Skargi

Koncesjonowane przez Kuratorjum O. S. W.
Wilno, Mickiewicza 22, (lokal Gimnazjum E. Dziecielskiej).
Przyjmuje wpisy na rok szkolny 1928—29.
Na kurs II-gi (kl. III i IV gimn.)
III-ci (kl. V i VI)
IV-ty (kl. VII i VIII)
Kurs IV-ty jednoroczny i dwuletni, Program gimnazjów państwowych. Typ humanistyczny i matematyczno-przyrodny. Język niemiecki lub francuski do wyboru. Nauka w godzinach od 4—7 pop.
Kancelaria czynna codziennie od 4—7 pop.
Nauka rozpoczyna się z dnem 1 września r. b. 1019-or

Komisja, która się nie może zebrać.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Dnia 24 b. m. z powodu braku quorum nie odbyło się posiedzenie Głównej Komisji, badania kosztów utrzymania. Zaznaczyć należy, że już po raz trzeci zostało odroczone posiedzenie, zawsze z powodu braku większości członków.

Ruch służbowy.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy do Paryża min. Zaleski, który po podpisaniu paktu Kelloga wyjeżdża do Genewy.
Wczoraj wrócił z urlopu wypoczynkowego premier Bartel i objął urządowanie.
Przybył też do Warszawy na kilkadniowy pobyt w sprawach służbowych poseł polski w Moskwie p. Patek.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Dzisiaj dnia 25 sierpnia r. b. odbędzie się w lokalu T-wa „S O K O Ł”
WILEŃSKA Nr. 10
Sobótka
Początek o godzinie 9-ej wieczorem.
Wstęp za rekomendacją członków.

Orędzie Metropolity Dyonizego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Głowa kościoła prawosławnego w Polsce Metropolita Dyonizy wydał orędzie do duchowieństwa prawosławnego, w którym zezwala na używanie języka ukraińskiego, w kościele prawosławnym. Nauka religii odbywać się może również w języku ukraińskim, w miejscowościach zamieszkałych przez ukraińców. Orędzie to zawierało wielkie wrośnienie.

Katastrofa kolejowa.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W dniu wczorajszym około godz. 2 w nocy w okolicy stacji Konopady pociąg pośpieszny zdążający z Gdańska do Warszawy uległ katastrofie. 3 wagony pociągu kurjerskiego wpadły na lokomotywę pociągu osobowego, stojącego na stacji. W rezultacie kilkanaście osób zostało rannych. Pociąg pośpieszny po zmianie wagonów ruszył w dalszą drogę, przybawając do Warszawy z trzygodzinnym opóźnieniem.

Stan bezrobocia.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, za czas od 11—18 b. m. stan bezrobocia wynosił: 92.435 osób, w tem 25.105 kobiet. W porównaniu do ubiegłego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 4.145 osób.

STAŁA WYSTAWA NA PLACU WILEŃSKIEGO SYNDYKATU ROLNICZEGO

w WILNIE, ul. Zawalna Nr. 9
Maszyn i narzędzi rolniczych
Fabryk:
UNIA (Ventzki)—siewniki, pługi, kultywatory, wialnie.
ZJEDNOCZENIE (Moritz, Zawadzki, Sierpczanka)—kieraty, młocarnie, wialnie, pługi, brony, siewczarnie.
WOLSKI—walce, ugniatacze Campbella, wialnie, kieraty.
SUCHENI—pługi.
ALFA LAVAL—wirówki i instalacje mleczarni.
WERMKE, GERD-EVEN, GROSS—pługi i brony łukowe.
Pozatem wyroby wielu innych fabryk krajowych i zagranicznych. 1469—2 f

Sen. Jewelowski w Warszawie.

(Tel. od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W dniu wczorajszym przybył do Warszawy senator Jewelowski z Gdańska.

Sejm i Rząd.

Zmiana regulaminu sejmowego.
Departament służby zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opracował projekt ustawy o organizacji służby zdrowia w Polsce. Nowy projekt przewiduje przekształcenie szeregu działów służby zdrowia, które dotąd były prowadzone przez państwo, samorządem.
Między innymi powierzona ma być gminom miejskim i wiejskim walka z chorobami zakaźnymi. Ze względu na to, że nowy projekt poważnie obciąża samorząd,

Organizacja Służby Zdrowia w Polsce.

Departament służby zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opracował projekt ustawy o organizacji służby zdrowia w Polsce. Nowy projekt przewiduje przekształcenie szeregu działów służby zdrowia, które dotąd były prowadzone przez państwo, samorządem.
Między innymi powierzona ma być gminom miejskim i wiejskim walka z chorobami zakaźnymi. Ze względu na to, że nowy projekt poważnie obciąża samorząd,

Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT.

Zawiadamiamy p. p. członków i sympatyków, że w Sekretarjacie Dominikańska 4 są do nabycia broszury p. St. Kozickiego „Niemycy i Polska” w cenie 1 zł. 50 gr. za egzemplarz i profesora W. Ko marnickiego „O Praworządności” w cenie 3 zł., zamiejscowym wyślemy za zaliczeniem poczt.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

G I E L D A.
WARSZAWA, 24.VIII. (P.A.T.)
Belgia 124,00—124,31—123,69.
Londyn 43,25½—43,38—43,17.
Nowy York 8,90—8,92—8,88.
Paryż 34,83—34,92—34,74.
Praga 26,42—26,48—26,36.
Szwajcaria 171,70—171,15—171,27.
Sztokholm 238,69—239,29—238,09.
Włochy 46,70—46,82—46,58.
Marka niemiecka 212,55.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Wielkie wrośnienie.
WARSZAWA. Głowa kościoła prawosławnego w Polsce Metropolita Dyonizy wydał orędzie do duchowieństwa prawosławnego, w którym zezwala na używanie języka ukraińskiego, w kościele prawosławnym. Nauka religii odbywać się może również w języku ukraińskim, w miejscowościach zamieszkałych przez ukraińców. Orędzie to zawierało wielkie wrośnienie.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Wielkie wrośnienie.
WARSZAWA. Głowa kościoła prawosławnego w Polsce Metropolita Dyonizy wydał orędzie do duchowieństwa prawosławnego, w którym zezwala na używanie języka ukraińskiego, w kościele prawosławnym. Nauka religii odbywać się może również w języku ukraińskim, w miejscowościach zamieszkałych przez ukraińców. Orędzie to zawierało wielkie wrośnienie.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Wielkie wrośnienie.
WARSZAWA. Głowa kościoła prawosławnego w Polsce Metropolita Dyonizy wydał orędzie do duchowieństwa prawosławnego, w którym zezwala na używanie języka ukraińskiego, w kościele prawosławnym. Nauka religii odbywać się może również w języku ukraińskim, w miejscowościach zamieszkałych przez ukraińców. Orędzie to zawierało wielkie wrośnienie.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Wielkie wrośnienie.
WARSZAWA. Głowa kościoła prawosławnego w Polsce Metropolita Dyonizy wydał orędzie do duchowieństwa prawosławnego, w którym zezwala na używanie języka ukraińskiego, w kościele prawosławnym. Nauka religii odbywać się może również w języku ukraińskim, w miejscowościach zamieszkałych przez ukraińców. Orędzie to zawierało wielkie wrośnienie.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Przeniesienie p. Strzeleckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Komisarz rządowy we Lwowie p. Strzelecki w końcu sierpnia opuszcza to stanowisko i wraca do Warszawy, by objąć stanowisko Dyrektora Departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewnętrznych.

Z życia katolickiego.

Prasa czeska i holenderska o marjawitach.

Dn. 15 b. m. opublikował czeski dziennik „Nasinec” artykuł p. t. „Upadek parawizysto sekty w Polsku”. Autor zwraca m. in. uwagę na subsydia rządowi rosyjskiemu udzielane marjawitom za czasów niewoli polskiej. Rząd rosyjski spędził się po marjawitach rozbiła społeczeństwa polskiego i katolicyzmu. Władza świecka przyrzekała się w r. b. bliżej sprawom marjawitów i wytoczyła im proces, który jednak odroczone został z maja na wrzesień.
Tegoż 13 b. m. rotterdamki dziennik przemysłowy „Do Maasbode” opublikował artykuł p. t. „De Mariavitien-Sect. Het A. S. proces” (Sekta marjawitów i jej proces). „De Maasbode” przypomina, że już dn. 13 lipa 1927 r. podał ściślejsze wiadomości co do nie-moralnego postępowania marjawitów, czem zresztą zajęła się i polska prasa. Następnie pismo podaje jako powody i przyczyny wykluczenia marjawitów z t-zw. Unji Utrechckiej ich niezgodne z moralnością postępowanie, oraz stwierdza, że proces już raz został odroczone i że proces wrześniowy otworzy wielu ludziom oczy na moralną wartość marjawitów.
Przyjazd do Wilna z Francji rektora katolickiego seminarjum duchownego w obrzędzie wschodnio-słowiańskim.
W tych dniach przybędą do Wilna dwaj księża dominikańskie, o. Dumont i o. Omez z Lille (półn. Francja) i przybędą do Wilna dwaj księża misjonarzy, o. Omez jest rektorem katolickiego seminarjum duch. w Lille. Seminarjum to jest poświęcone kandydatom roszjanom i kształci księży w obrzędzie wschodnio-słowiańskim. Goście zabawią w Wilnie około miesiąca. (Kap.)

„Oszczędza ten, kto kupuje dobry towar i nie przepłaca.”

Polska Składnica Galanteryjna

Właściciel FRANCISZEK FRLICZKA
Wilno, ul. Św. Jańska Nr. 6 — Telefon 6—46.
Najtańsze polskie źródło kupna nici i pończoch.

Przed kongresem mniejszości narodowych w Genewie.

W dniach od 29 sierpnia do 1 września, ma się odbyć w Genewie 4-ty z rzędu kongres mniejszości narodowych. Według zapowiedzianego już programu, na kongresie tym ma być rozważany problem moralnej współpracy mniejszości z narodami, do których należą z racji swego pochodzenia, oraz z państwami, z którymi są związane politycznie. Na kongresie tym ma być również wysunięte żądanie, by przy Lidze Narodów utworzono specjalną stałą komisję dla spraw mniejszości narodowych.

Czego należy się spodziewać od kongresu mniejszości w Genewie? Tu trzeba się orientować, czym były dotychczasowe kongresy.

Otóż jednym ze zjawisk powojennej polityki międzynarodowej, są ustawiczne próby zorganizowania wspólnego przedstawicielstwa mniejszości narodowych różnych krajów. W tym celu na trzech już z rzędu kongresach w Genewie spotkali się przedstawiciele mniejszości polskiej z Niemcami, Litwą i Łotwą, z przedstawicielami mniejszości niemieckiej z Polską, Włoch i Czechosłowacją, delegacji mniejszości węgierskiej z Czechosłowacją, Rumuni i Jugosławiją z delegatami Duńczyków z niemieckiego Szlezwiugu, a nie brakło na kongresach tych Rosjan z Polski, Żydów i Ukraińców.

Zadaniem tych zjazdów miało być utworzenie wspólnego frontu wszystkich mniejszości narodowych dla wspólnej propagandy i walki o usunięcie możliwych krzywd i nadużyć.

Jednakże wkrótce okazało się, iż kongresy mniejszości narodowych w Genewie stały się ślepeym narzędziem w rękach polityki Rzeszy Niemieckiej, która sama usiłując najbrutalniej i najbardziej mieszkające na jej terenie mniejszości, jak Polaków, Litwinów, Duńczyków, Serbów Łużyckich i Fryzów, w najczynnieszy sposób ujęła w ręce batutę na genewskim „koncercie” mniejszościowych za pośrednictwem delegacji mniejszości niemieckiej z różnych państw.

Niemcy okazali się przytem tak cynicznie szczerzy, że używając się na rzekome krzywdy mniejszości niemieckiej w sąsiednich krajach, a szczególnie w Polsce, nie dopuścili jednocześnie na kongres tegoroczny przedstawicieli mniejszości fryzyskiej, bezwzględnie przez rząd niemiecki przesładowanej.

Nic dziwnego, że w tych warunkach przedstawiciele mniejszości polskiej i duńskiej postanowili nie wziąć udziału w kongresie mniejszości w Genewie, a to samo zdecydowali niedawno na przedwstępnej naradzie w Wiedniu przedstawiciele Litwinów i Wędrów z Niemiec, przedstawiciele Czechów, Kroatów i Słowaków z Austrii, oraz Rosjan z Estonii.

W tych warunkach „harmonijny koncert” pod batutą niemiecką skończył się kakofonią, która do minimum sprowadza i tak niewielkie dotąd znaczenie kongresów mniejszościowych w Genewie, o czym świadczą choćby teoretyczny-platoniczny program tegoroczного kongresu. Na kongresie tym rozstrzygnięto się, czy „ruch mniejszościowy” zdoła się wyzwolić z pod dotychczasowej kuratel niemieckiej, czy też organizacja fakcyjna i pożyteczna tylko dla propagandy niemieckiej rozplynie się w teoretycznej pęgarce.

Spółczesność polskie nigdy nie ludziło się, że jakieś międzynarodówki, a w tym wypadku międzynarodówka mniejszościowa zdołała pomóc moralnie czy materialnie rodakom naszym, pozostawionym poza granicami Rzeczypospolitej, na Śląsku Opolskim, w Warmii i na Mazurach, w Rosji, Rumunii i t. d.

Pomoże im w utrzymaniu się polskość ich własna energia, społeczeństwo polskie w ojczyźnie i autorytet Rządu polskiego wobec państw, w których danem jest im żyć.

PRZYJAZD KELLOGA DO PARYŻA.

HAWR, 24 VIII. (Pat.) Zawinał tu o godz. 3.30 parowiec „Isle de France”, wiozący na pokładzie swym Kelloga oraz premiera kanadyjskiego Mackenzie Kingsa. Oba wysiedli na ląd o godz. 7, powitani przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Po powitaniu dostojnych gości przez prefekta, mer wręczył Kellogowi złote pióro, przeznaczone do podpisania paktu. O g. 7.35 Kellog i Mackenzie odjechali do Paryża.

PARYŻ, 24 VIII. (Pat.) Kellog i Mackenzie King przybyli tu o

Dookoła paktu Kelloga.

BERLIN, 24 VIII. (Pat.) Prasa berlińska w depeszach z Nowego Jorku i Londynu donosi, że na jutro po podpisaniu paktu Kelloga przedstawicielstwa amerykańskie zagranicą zapropnują 43 państwom przyłączenia się do paktu. Podobna propozycja ma być postawiona również we wtorek także i Rosji, lecz nie przez

Niemieckie pismo gdańskie o stosunkach Litwie.

GDAŃSK, 24 VIII. (Pat.) Tutejszy organ socjalno-demokratyczny „Danziger Volkzeitung” zamieszcza artykuł poświęcony stosunkom panującym na Litwie i terrorowi uprawianemu przez obecne czynniki rządowe. Spokojowi Kowna i całej republiki litewskiej zagraża wulkan „Danziger Volkzeitung”. Nikt wprowadzić o tem nie mówi ponieważ boi się, gdyż w każdym obcym człowieku widzą tam szpiega, a do więzienia lub obozu koncentracyjnego dostać się bardzo łatwo za każde nieostrożne słowo. O terrozie jaki szaleje w Kownie, a jeszcze bardziej na prowincji, w ewilizowanej Europie, zdaniem dziennika, nie mają pojęcia. Wojsko litewskie pomimo wyszkolenia przez oficerów i podoficerów niemieckich nie jest zdolne do jakiegokolwiek akcji zewnętrznej, a cała jego działalność obliczona jest na stosunki wewnętrzne.

Zarówno armia czynna jak i związki strzeleckie—szaułsi zdolni są tylko do wystąpienia przeciwko własnemu społeczeństwu. Charakteryzując osobę Wolde-marasa, autor artykułu twierdzi, że ci, którzy go znają mówią, że stał się on demokracją, jednak nie jest on w stanie zawrócić z drogi, po której obecnie kroczy alboż nie mówi opanować ruchu, który wywołal. Organ socjalistyczny jest zdania, że właściwym wielceżadczą Litwy jest szef sztabu generalnego Plechawicius, który ma w rękach armię, który też jest właściwym dyktatorem, i który równocześnie przedkłada Wolde-marasowi do podpisu wydane przez siebie rozkazy. Dzięki zarządzeniom tego właśnie dyktatora w więzieniach litewskich pozostaje przeszło 200 politycznych więźniów wśród nich wielu socjalistów i demokratów.

Zarówno armia czynna jak i związki strzeleckie—szaułsi zdolni są tylko do wystąpienia przeciwko własnemu społeczeństwu. Charakteryzując osobę Wolde-marasa, autor artykułu twierdzi, że ci, którzy go znają mówią, że stał się on demokracją, jednak nie jest on w stanie zawrócić z drogi, po której obecnie kroczy alboż nie mówi opanować ruchu, który wywołal. Organ socjalistyczny jest zdania, że właściwym wielceżadczą Litwy jest szef sztabu generalnego Plechawicius, który ma w rękach armię, który też jest właściwym dyktatorem, i który równocześnie przedkłada Wolde-marasowi do podpisu wydane przez siebie rozkazy. Dzięki zarządzeniom tego właśnie dyktatora w więzieniach litewskich pozostaje przeszło 200 politycznych więźniów wśród nich wielu socjalistów i demokratów.

Narady mocarstw w Paryżu.

PARYŻ, 24 VIII. (Pat.) Jest rzeczą prawdopodobną, że z okazji podpisania paktu Kelloga w Paryżu przedstawiciele poszczególnych mocarstw odbędą wymianę poglądów na temat spraw, objadujących na perzadka obrad wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Stanowisko rządu francuskiego pozostaje takim, jak je określił Briand na posiedzeniu senatu przed zamknięciem parlamentu. Poza tem jest rzeczą wątpliwą, czy wobec nieobecności Chamberlaina w Genewie poruszony będzie problem wcześniej-

Stresemann nie weźmie udziału w sesji Ligi Narodów.

BERLIN, 24 VIII. (Pat.) Jak donosi prasa, minister spraw zagranicznych Stresemann, na skutek opinii lekarskiej, zaniechał projektowanej podróży do Genewy na sesję Ligi Narodów. Bezpośrednio po wizycie paryskiej Stresemann ma się udać znów na dłuższy urlop kuracyjny prawdopodobnie do Egiptu. Co do tego, kto będzie zastępował ministra Stresemanna, jako przewodniczącego delegacji niemieckiej w Genewie, nie powzięto jeszcze postanowienia. „Vossische Zeitung” dowiaduje się, że Stresemann miał prosić kanclerza, ażeby ten zastąpił go w Genewie. Ostateczna decyzja w sprawie zastępstwa zapadła na dzisiaj na specjalnym posiedzeniu Rady ministrów. Dalej donosi „Vossische Ztg.”, że kierownictwo delegacji niemieckiej w Genewie zasadniczo obejmie

Sprawa ewakuacji Nadrenji.

BERLIN, 24 VIII. (Pat.) Prasa berlińska z wyraźnym niezadowoleniem notuje i omawia głosy prasy paryskiej w sprawie ewakuacji Nadrenji i ostatniego komunikatu Havasa, nazywającego rzeczą niewskazaną omawianie sprawy Nadrenji w czasie nieobecności Chamberlaina. Prasa prawicowa z dużym sceptyzmem omawia rozwój rozmów niemiecko-francusko-angielskich w sprawie Nadrenji. „Deutsche Tages Ztg” stwierdza, że widoki dla akcji niemieckiej są bardzo złe, gdyż Francja nie jest skłonna do żadnych koncesyj. Centrowa

Kanclerz Müller jedzie do Genewy.

BERLIN, 24 VIII. (Pat.) Gabinet Rzeszy na posiedzeniu popołudniowym uchwalił, że zamiast ministra Stresemanna, któremu stan zdrowia nie pozwala na objęcie osobiste kierownictwa delegacji

Przed ogłoszeniem monarchji w Albanji.

WIEDEŃ, 24 VIII. (Pat.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Tirany, iż prezydent Achmed Żogu powrócił wczoraj do Tirany, gdzie będzie uczestniczył w posiedzeniu, na którym zostaną ustalone szczegóły proklamowania go królem. Jutro rano o godz. 7 min.

przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, ale przez przedstawiciela francuskiego w Moskwie. Dzienniki berlińskie komentują tę zapowiedź podnosząc, iż początkowo przewidziane było wystąpienie z taką propozycją do innych mocarstw dopiero po ratyfikacji paktu przez mocarstwa, które pierwsze mają go podpisać.

przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, ale przez przedstawiciela francuskiego w Moskwie. Dzienniki berlińskie komentują tę zapowiedź podnosząc, iż początkowo przewidziane było wystąpienie z taką propozycją do innych mocarstw dopiero po ratyfikacji paktu przez mocarstwa, które pierwsze mają go podpisać.

przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, ale przez przedstawiciela francuskiego w Moskwie. Dzienniki berlińskie komentują tę zapowiedź podnosząc, iż początkowo przewidziane było wystąpienie z taką propozycją do innych mocarstw dopiero po ratyfikacji paktu przez mocarstwa, które pierwsze mają go podpisać.

bezwzględnie respektowanie istniejących traktatów, dobre porozumienie ze wszystkimi państwami sąsiednimi, nowoczesna organizacja państwa, skuteczne popieranie rolnictwa i przemysłu.

Znamienna ustawa.

SIMLA, 24 VIII. (Pat.) Rząd indyjski przygotował projekt ustawy, dotyczącej agentów bolszewickich, którzy będą musieli dać gwarancje należytego zachowania się. Komuniści będą mogli być deportowani z rozkazu general-guber-

Lotnicy szwedzcy wylądowali na małej wysepce.

TOLEDO, 24 VIII. (Pat.) Reuter podaje, że jeden z tutejszych operatorów radiowych twierdzi, iż w ciągu dziesięciu minut prowadził rozmowę przez radio z zaginionymi lotnikami szwedzkimi. Z rozmowy tej wynikałoby, że lotnicy znajdują się na odosobnionej małej wysepce, położonej o 100 mil na północ od Nowej Ziemi i

Ekspedycja do bieguna południowego.

WIEDEŃ, 24 VIII. (Pat.) Do dzienników donoszą z Nowego Jorku, że ekspedycja Byrda wyrusza do południowego bieguna w najbliższą sobotę. Składać się będzie z 31 osób. Na razie wy-

po ogłoszeniu tej proklamacji, Achmed Żogu złoży przysięgę na ręce dostojników kościelnych katolickich, prawosławnych i mahometańskich.

Podmaga się szybkiej pomocy. Miał oświadczyć na zapytanie, że są cali i zdrowi. Potem głosy stały się niezrozumiałe, odebrać można było jedynie następujące zdania: Nie mieliśmy mięsa od wczoraj, oraz staraliśmy się wejść w ciągu nocy w styczność z jakąkolwiek stacją radiową. Prosimy przyspieszyć.

prawa wyruszy na pokładzie parowca „City of New York”, który wyjeżdża do Nowej Zelandji, stamtąd we wrześniu Byrd wyruszy w dalszą drogę do bieguna południowego.

prawa wyruszy na pokładzie parowca „City of New York”, który wyjeżdża do Nowej Zelandji, stamtąd we wrześniu Byrd wyruszy w dalszą drogę do bieguna południowego.

prawa wyruszy na pokładzie parowca „City of New York”, który wyjeżdża do Nowej Zelandji, stamtąd we wrześniu Byrd wyruszy w dalszą drogę do bieguna południowego.

Z LITWY.

Litwini prowokują przed sesją Ligi Narodów.

W związku z podaniem przez Eltę felszywej wiadomości o rzekomym napażdzie patrolu polskiego na strażnicę litewską, władze polskie po przeprowadzeniu ścisłego dochodzenia, ustaliły, iż absolutnie żadnego napażdu nie było i że cała ta wiadomość jest tylko prowokacją litewską. Natomiast stwierdzono, iż w pogranicznym

Znowu Polacy przed sądem litewskim.

Dnia 22 b. m. na sesji sądu litewskiego w Kownie zostali skazani za rzekomą działalność antypaństwową i szpiegostwo na rzecz Polski, Hipolit Szczarko-

miasteczku Kiernowie z racji święta św. Rocha, odbył się wielki odpust, na który przybyła większa ilość szaułisów, którzy po suted libacji rozpoczęli rabowanie sklepów kupców żydowskich i polskich, strzelaniem wzbudzając popłoch wśród mieszkańców miasteczka.

wicz na karę śmierci, Józef Pawłowicz z Wilna na 15 lat ciężkiego więzienia i Ribina Kozłowska stała mieszkanka Kowna na 8 lat ciężkiego więzienia.

Zjazd nauczycieli szkół polskich w Litwie.

W lokalu Gimnazjum Polskiego w Kownie odbył się dn. 22 b. m. zjazd nauczycieli szkół polskich w Litwie. Na zjazd przybyło kilkadziesiąt nauczycieli z rozmaitych stron kraju. Obrady zajął p. Surnowicz w imieniu komisji organizacyjnej Polskiego Związku Nauczycielskiego, składając sprawozdanie z prac pomienionej komisji. Komisja, w myśl zaleceń pierwszego zjazdu nauczycielskiego w r. ub., opracowała statut i złożyła go do zatwierdzenia władzom, jednak sta-

tut po upływie paru tygodni został odrzucony. Dopiero w kwietniu r. b., gdy w statucie dokonano wymaganych poprawek, statut został zatwierdzony.

Po sprawozdaniu Komisji organizacyjnej następują wybory do Tymczasowego Zarządu Centralnego.

W wyniku głosowania zostali obrani p. Jelec (Poniewież), Mackiewicz (Wilkomierz), Surnowicz (Kowno), Wisłub (Kowno) i Walonówna (Rosienie), jako kandydat—Majewski (Żejmy).

BEZ MASKI.

W pismach ukazała się następująca wiadomość:

„Wydział Ligi obrony praw człowieka postanowił 7 ma głosnie przeciwko 6ciu nie przesiedzielić żadnych kroków przeciw przesładowaniom katolików w Meksyku”.

Cudownie. Raz przecież została zdarta maska z Ligi, o której niejednokrotnie pisano, że jest na usługach rządu sowieckiego. Już raz na zawsze nie pozostał najmniejszy złodek dla niego, że Liga interwenjuje tylko wtedy, gdy zbrodniarze bolszewicy znajdują się przypadkiem za kratami.

Wtedy wrzeszczy się na cały świat o szalejącym białym terrrorze, którego pastwą padają nie winne ofiary. Wtedy posyła się szalnięte epistoły do rządów, do

obywateli państw z żądaniem wypuszczenia na wolność uwięzionych branków.

My, Polacy, szczególnie dobrze znamy te Lige obrony praw bolszewika, nie zaś człowieka, skoro się nie zdobyła nawet na najbliższy protest przeciwko bolszewickiemu dyktatorowi Meksyku, którego zbrodnie urągają wprost cywilizacji XX stulecia.

Zdziwimy się tylko, że u nas w Polsce do filii tej Ligi należy szereg osób, w rodzaju pp. Thu-gutta, Posnera i innych. Czyżby ci ponownie solidaryzowali się z uchwałą swej centrali?

A gdzież są w takim razie wniosione hasła, głoszone przez nich o humanitaryzmie, o demokracji, o wolności, równości, braterstwie?

Targi Północne i Wystawa Rolniczo-Przemysłowa.

Rolnictwo na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie.

(Dokończenie).

Dalej szeregiem układowy są zawodo szkoły. A więc: państwowa roln. żeńska w Antowillu, państw. średnia szkoła ogrodnicza w Wilnie, szkoła rolnicza Sejmiku Wileń-Trock. w Bukiskach i szkoła rolnicza samorządu pow. Święć. Zaznajamiamy one z pracami swych uczniów i robotami doświadczeniemi.

Stacja ochrony roślin w Wilnie pod kierownictwem prof. Trzebińskiego daje przedmioty dotyczące zwalczania chorób i szkodników roślin, oraz ładny zbiór hub drzewnych. Firma Mieszowski z Warszawy wystawia znane z dobroci pierniki, znajdujące chętnych nabywców, zwłaszcza „przekładaniec”, potem prezentuje ule i przybory pszczelnicze wyrobu St. Szczepańskiego w Warszawie.

Sala pow. Święćańskiego o prócz pięknych kilimów, wyrobów ceramicznych, koszykarskich, zawiera wykresy zniszczenia wojennego i odbudowy, terpentyniarne w Lyntupach i olejarnie w Hudućszkach.

Sale pow. Działieńskiego zawierają piękne eksponaty lnę produkcji p. Korsaka z Wańkow-

zują ilości zużywanym nawozów. I tak w Wileńszczyźnie 10 klg. na hektar, na Pomorzu 60, na Śląsku 140, w Poznańskim 170, a w Niemczech tylko 60 klg. na hektar przeciętnie.

Stacja doświad. w Bieliako-niach daje wykresy i przekroje gleb wileńskich, oraz w sнопie żyto Bieliakońskie i owies „Longin”. W tym ostatnim dość wysoki męczyzna schować się może, ale ziarno dość lekkie.

Zakład doświad. uprawy torfowiak w Sarnach daje modele odwadniania łąk za pomocą drenów z desek, a następnie poglądo skutki odwodnienia i wynawożenia kaolitem. Łąka w stanie dzikim dała 11 q. siana, osuszona rowem i kainitowaną 54 q. zdrenowana i kainitowana 93 q. siana. Warto porównać: 11 i 93 q. z h-ktara.

Ogród roślin lekar. U. S. B. pod kierownictwem prof. Muszyńskiego i dr. Strażewicza, demonstruje wileńskie zioła ludowe lecznicze i w jakich wypadkach są używane, oraz wzory surowców eksportowych z roślin dziko rosnących.

Stacja oceny nasion pod kierunkiem p. Szyszowskiego przedstawia kolekcje nasion.

1-szy p. a. p. prezentuje kolekcję podków własnego wyrobu dostosowanych do formy kopyt i narzędzia do kucia koni.

85 ty p. p. Strzelców wileńskich pokazuje, że i wojsko na swoim 8 h. ogródku umie wyprodukować masę warzyw i kwiatów.

„Len wileński” sp. z ogr. odp. demonstruje wzory lnę czyszczonego ręcznie i mechanicznie.

Spółdzielnia roln.-handl. w Brasławiu mająca swoje filie w Druji, Miorach i Juchach służyć może we wzór organizacji rolniczej, która reguluje ceny, prowadzi olejarnie, daje bardzo staranne produkty i wyniki.

Krajowe Tow. Meljor. przedstawia plany drenowania, sączki, narzędzia do drenuży, a nawet okazy zbóż.

Na tem na razie zakańczamy przegląd eksponatów rolniczych. Garść wiadomości bieżących.

Jak już donosiliśmy, Wystawa hodowlana, która będzie otwarta 6 IX, zapowiada się bardzo dobrze, to też Dyrekcja „Targów-Wystawy” przystąpiła już do budowy dalszych stoisk na pomieszczenie żywego inwentarza, powiększając długość szpaz na 500 m. b. na 900 m. b. Zgłoszenia wystawców napływają w dalszym ciągu.

Komisja sędziawska („jury”) odbyła wczoraj drugie swa posiedzenie. Za parę dni w towarzystwie kooptowanych członków rozpocznie ona generalny przegląd eksponatów dla zakwalifikowania do odznaczeń.

Wycieczki zamiejscowe i miejscowe zjawiają się coraz liczniej na terenie „Targów Północnych”. Ostatnio mamy do zanotowania następujące wycieczki: nauczycieli z pow. Brasławskiego, nauczycieli żydów, seminarjum koeduk., cechu stolarzy, urzędników Banku Rolnego, 3-go p. a. p. 76 żołnierzy, związku strzeleckiego z Mołodoczna, szkoły gospodyń wileńskich z Różanki n/Niemnem i t. d. Dziś wieczór spodziewane jest przybycie 50 osób ze Stolpców.

Dziś wieczorem o godz. 8-jej odbędzie się koncert na terenie „Targów-Wystawy” pod dyrykcją prof. Wyleżyńskiego. Jako solista skrzypek wystąpi p. Kantorowicz. Bilety wejścia na „Targi” dają prawo słuchania koncertu.

Dnia 8 września z racji spodziewanego zjazdu ziemian na „Wystawę hodowlaną” odbędzie się bal w salach Hotelu Georgea.

Miały też „Targi-Wystawy” wczoraj gości, którego śmiało nazwać można „nieproszonym”. Byli to Inspektorzy Urzędu Skarbowego, interesujący się kwestją patentów, obrotów handlowych i t. p. Wywołało to zrozumiałą konsternację i wśród wystawców i organizatorów Wystawy. Zaledwie parę dni upłynęło od otwarcia „Targów-Wystawy”, zorganizowanych z takim trudem, nakładem pieniężnym, zebrany za pomocą subsydjów, aby położyć podwaliny na przyszłość dla rozwoju handlu, a tu zjawia się widmo podatków. Jakich? A no: przemysłowy, obrotowy, dochodowy, państwowy, komunalny. A może „Kasa Chorych” też zgłosi swoje pretensje?

A p. Inspektor pracy też może zakwestjonuje godziny pracy? A policja? przecież o 7-jej „sklepy” winny być zamykane!

Dalej hajże na Soplicę! brągo w kuratele, żeby się czasem nie rozwinął, nie zmęzł, niech chęra i wegustuje... aby sprawiedliwość stało się zadość!

Od Administracji.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc WRZESIEŃ

KRONIKA.

Wiadomości kościelne.

Jutro t. j. w niedzielę 26 b. m. w kościele P. P. Wzytek doroczna uroczystość św. Joanny Franciszki de Chantal, założycielki Zakonu SS. Wzytek, z całodziennym wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Porządek nabożeństw: przy- marja o g. 7, wotywa o g. 9, suma z kazaniem o g. 11. Przed sumą o g. 10 odbędzie się cę- remonia wieczyścień słubów za- konnych kilku nowicjuszek tegoż klasztoru. Nieszpory i konkluzja o g. 5 wiecz.

Dalsze protesty przeciwko stanowisku zajętym przez Izby Ustawodawcze w sprawie wycho- wania religijnego w szkołach włą- czając liczenie nadchodzą do Archidiecezjalnej Ligi Katolickiej w Wilnie.

W ciągu kilku dni ostatnich mamy do zanotowania następu- jące protesty: 1) Ligi Katolickiej parafii Prozorockiej, dek. Głębockiego, pow. Dziśnieńskiego, po- wzięty przez kilkaset osób; 2) Ligi Kat. parafii Mosarskiej, dek. Głębockiego, pow. Postawskiego, przez przeszło 1000 osób; 3) Ligi Kat. parafii Łużeckiej, dek. Głębockiego, pow. Dziśnieńskiego, przez 495 osób; 4) Ligi Kat. parafii Dziśnieńskiej, dek. Głębockiego, pow. Dziśnieńskiego, przez 432 osoby; 5) Ligi Kat. parafii w Bobrowszczyźnie, dek. Głębockiego, pow. Dziśnieńskiego, przez 800 osób; 6) Ligi Katolickiej pa- rafii Zadoroskiej, dek. Głębockiego, pow. Dziśnieńskiego, przez 2000 osób; 7) Ligi Kat. parafii Rudniańskiej, dek. Raduńskiego, pow. Wil.-Trockiego, przez 235 osób; 8) Ligi Kat. parafii Głębockiej, dek. Głębockiego, pow. Dziśnieńskiego, przez 1500 osób; 9) Ligi Kat. parafii Dworzeczkiej, dek. Zdziesiąńskiego, pow. Nowe- gródzkiego, przez 2000 osób.

Przesunięcia personalne. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego zostały następujące zmiany w składzie duchowieństwa Archidiecezji: ks. Aleksander Kryża- nowski (z archidiecezji Mohylewskiej) na wikariusza przy kościele Wniebowzięcia N. M. P. w Ba- lymstoku; ks. Izidor Krawiec (z archidiecezji Mohylewskiej) na prefekta szkół powszechnych do Zalesia parafii Głębockiej; ks. Am- broży Jakowanis z Kluszczen przeniesiony na proboszcza do Nowych Święcian; ks. Longin Iwaniczuk z Mołodeczna przeniesiony na proboszcza do Kluszczen; ks. Paweł Czesław Dobulewicz z Dzisny na proboszcza i prefekta szkół do Mołodeczna; ks. Stanisław Stefanowicz na wikariusza do Żółtuki; ks. dr. Walerjan Meyszczowicz mianowany „obrońcą węzła małżeńskiego słubów za- konnych” przy Wileńskim Sądzie Arcybiskupim.

Z miasta.
Przypomnienie. Zupełnie bez- stronnie trzeba przyznać, że Wil- no zrobiło bardzo duże, aby na- czas „Targów Wystaw” zaprezen- tować się przybywającym gościom w możliwie przyzwoitej szacie. Tembardziej więc niezrozumiałe jest, dlaczego z takim uporem utrzymywany jest brak spa- dowych rynien na Bazylice. Przeci- że to, co się tam robi w czasie deszczu, a mamy go niemal co- dziennie, nie można nazwać ina- czej, jak okropnością! Strumienie wody leją się na głowy przechod- niom, rozpryskują się szerokim promieniem, niszcząc chodniki i nasycając wilgocią zabytkowe mu- ry świątyni. Trudno przypuszczać, aby koszt założenia kilkudziesię- ciu metrów rynny przechodził możność finansową. A jeśli prze- chodził tę możność, to trzeba ogłosić składki publiczne, ale to- lerować takie okropność w tem miejscu doprawdy nie godzi się.

Linia Nr. 4. Od czasu otwar- cia „Targów Północnych” urucho- miona została nowa linia Nr. 4 „Zareczka—Legionowa”. Linia ta przebiega ulicą św. Anny, Królów- ską, Placem Katedralnym, Mickie- wicz, Wileńską, Żelgowskiego, Zawalną, Wielką Pohulanką. Wita- jąć z uznaniem uruchomienie nowej arterji, zamiast przelodo- wywania przybijającymi wozami istniejących dotychczas linii, trud- no jednak nie zauważyć jej wadli- wych stron. A więc przede- wszystkim nie ustalone zostały przystanki. Sforazy nie wiedzą, gdzie się zatrzymać i każdy wóz staje gdzie indziej, zależnie od widzimisię obsługi. Z tego po- wodu powstają ciągłe dyskusje i scysje.

Następnie niepotrzebnie zarzą- dzono wymianę ósemek po Pla- cu Katedralnym dla jadącego wo- zu z Królewskiej na Mickiewicza. Przejżdża wóz koło Urzędu wo- jewódzkiego, obok stacji aut, objeżdża dzwonnice przy Katedrze i dopiero wjeżdża na Mickiewicza.

Jaki cel tego spaceru? Czy nie prościej jechać koło Cieletnika i Katedry, jak to robią wozy linii Nr. 1 i 3?

Dalej za zbudne uważamy puszczanie linii W. Pohulanką, po której kursują już wozy linii Nr. 3, a nie Małą Pohulanką, względnie Zakrętową.

Wreszcie zupełnie niepotrzeb- nie wyznaczono zbyt duże czasu na przejechanie linii: 40 minut. Autobus wlecie się, jak zółw i na każdym przystanku stoi nie- miłosiernie długo, bo i tak za- wczasem przyjeżdża. Nam się zdaje, że na to jedziemy autobu- sem, aby przedrzeć dostać się do celu, a jeśli autobus zamiast 10 kursów zrobi 12, to więcej na- zbiera pasażerów, niż wyciekając na przystankach.

Na wzięcie Targów. W poniedziałek 27 b. m. przypływają do Wilna w celu zwołania Targów Północnych i Wystawy Regional- nej—Minister Pelmołoczny p. Bar- toni z M. S. Z. oraz p. inż. Ko- nopka z Ministerstwa Róbtów Publ. Należy zaznaczyć, że p. Minister Barton jest Komisarzem Rządowym dla Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Przyjazd wycieczek na Targi Północne. W dniu 2 września r. b. przybywa z Łap i Białego- stoku większa wycieczka pracow- ników kolejowych i ich rodzin w liczbie 1000 osób. Wycieczka zwiedzi Wystawę Rolniczą i Targi Północne.

W pierwszych dniach września przybywa również większa wycieczka przysposobienia wojsko- wego z Przasnysza ze starostą tem- tężym.

Sprawy miejskie.
Urlop prezydenta miasta. Z dniem dzisiejszym prezydent m. Wilna mec. Folejewski rozpo- częł przerwy urlop wypoczynko- wy.

Posiedzenie komisji gosp. finansowej. W pierwszych dniach września odbędzie się posiedze- nie miejskiej komisji gospodarczo- finansowej.

Budowa studni artezyjskiej na N. Świecie. Sekcja Techniczna Magistratu m. Wilna w najbliż- szym terminie przystąpi do bu- dowy studni artezyjskiej na No- wym Świecie.

Dotatkowe oświetlenie na przedmieściach. Magistrat m. Wil- na w związku z nadchodzącą jes- sienią zamierza w pierwszych dniach września przystąpić do do- datkowego oświetlenia przedmieść.

Sprawy administracyjne.
Inspekcja urzędów policyj- nych. Wczoraj nacelnik urzędu śledczego nadkomisarz Disterhoff wyjechał na inspekcję urzędów policyjnych położonych w powie- cie Mołodeczanskim.

Sprawy wojskowe.
Zaliczenie kursu instruktorskiego przysposobienia wojskowego. W związku z zdarzają- cemi się często wątpliwościami i zapytaniami, co do zaliczenia 6 tygodniowych kursów instruktorskich przysposobienia wojsko- wego, władze wojskowe wyjaśniły, iż kurs powyższy należy uważać za odbycie jednego ćwiczenia w rezerwie. W sprawie tej powia- towe komendy uzupełnień winny odnotowywać w księżeczkach wojskowych odbycie tego kursu jako pierwszego ćwiczenia re- zerwy.

Jeżeli zaś rezerwista nie na- leży do rocznika powołanego w tym czasie, winno mu być za- liczone przyszłe ćwiczenia w wojs- kowe.

Wieloletnia roczn. 1907. Władze wojskowe w dniu 7 września r. b. rozesały karty poborowe i przy- stąpiły w ciągu całego tego mie- siąca do wcielania poborowych rocznika 1907 do szeregów.

Sprawy kolejowe.

Zmiana na stanowisku na- czelnika wydziału drogowego. Dotychczasowy nacelnik wydziału drogowego w Wil. Dyr. Kolejowej inż. Bystrzenowski został przeniesiony na takie samo stanowi- sko do Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej. Na miejsce jego wy- znaczony został inż. Durowski z Redemskiej Dyrekcji.

Dnia 27 b. m. w Minister- stwie komunikacji odbędzie się konferencja kolejowa w sprawie rozkładu jazdy na okres zimowy. Z ramienia Wileńskiej Dyrekcji kolejowej wyjeżdża dwóch inży- nierów delegatów.

Sprawy rolne.

Podniesienia rolnictwa w Wo- jewództwie Urząd Wojewódzki otrzymał z Min. Spraw Wewnętrz- nych okólnik w sprawie form or- ganizacyjnych samorządu tery- torjalnego w dziedzinie popierania rolnictwa. Okólnik podaje główne wytyczne na podstawie których samorząd ziemski ma kontynu-ować działalność, zmierzającą do podniesienia kultury rolnej na wsi. W akcji tej mogą współdziałać z sejmikiem i wydziałem powia- towym, jako organy pomocnicze Specjalne komisje rolne powiato- we. Koordynowaniem działalności na polu rolnictwa organów samo- rządowych, dobrowolnych orgni- zacji i spółdzielni rolniczych w naj-

bliższym tego słowa znaczeniu, oraz zdobycie potrzebnych środ- ków dla wszystkich instytucji opie- kujących się dziećmi.

Drzewka owocowe na kre- dyt. Związek kółek i organizacji ziemi Wileńskiej sprowadza w dniach najbliższych z zagranicy 40 tys. drzewek owocowych, któ- re będą wydawane rolnikom na kredyt z 3 letnim oprocentowa- niem.

Sprawy szkolne.

Szkola organistów im. J. Montwilla. Zarząd Wileńskiego T-wa Muzycznego „Lutnia” po- daje do wiadomości zaintereso- wanych, że we wrześniu r. b. na- stąpi otwarcie zawodowej szkoły organistów im. Józefa Montwilla.

Szkola mieścić się będzie w lokalu T-wa „Lutnia”, które otrzy- mało W. R. i O. P. koncesję na prowadzenie tej szkoły.

Przewidywane są trzy kursy; na pierwszych wykładane będą następujące przedmioty: 1) religja, 2) gra fortepianowa, 3) zasady muzyki, 4) solfeggio, 5) język łaciński (czytanie), 6) rubryca, 7) początki śpiewu gregoriańskiego, 8) język polski.

Szczegółowych informacji o szkole udzielać będzie prof. Władysław Kalinowski codziennie od g. 2—4 (Oranżeryjny 3) i sekre- tarjat T-wa „Lutnia” w ponie-iedziałki i czwartki od g. 8—9 w. (Ad. M. Ciekwicza).

Przymus szkolny dzieci ur. 1921 r. Władze szkolne wydały zarządzenie, iż dnia 28, 29, 30 i 31 b. m. odbędzie się zapyisy do publicznych szkół powszechnych, Rodzice lub opiekunowie dzieci urodzonych w r. 1921 t. j. śle- dmiolentni oraz dzieci urodz. w r. 1925—26, które uczęszczały już do szkoły w roku szkolnym 1927—28, obowiązane są je zapisać do najbliższej położonej szkoły powszechnej w dniach wskaza- nych powyżej.

Nie stosujący się do powyż- szego ulęgają karze aresztu lub grzywny.

Zamknięcie kursu instruktorskiego hufca harcowskiego. Dnia 26 b. m. w N. Trokach nastąpi uroczyste zamknięcie kursu dla instruktorów hufca harcowskiego m. Łodzi. Na kurs ten uczęszcza około 50 słuchaczy. Na uroczystość też przybędzie dowódca 6 Brygady kob. puł. Górski ofice- rowie sztabu, władze rządowe i samorządowe.

Handel i przemysł.

Walka z drożyzną chleba. Dnia 22 b. m. odbyła się w U- rzędzie Wojewódzkim konferencja, w której między innymi wzięli udział: Radca Min. Wewn. p. Ro- zenberg, przedstawiciel Magistratu miasta Wilna p. Łokuciewski, Starosta Grodzki p. Iżora, przed- stawiciel Intendentury Wojskowej oraz przedstawiciel Oddziału Wileńskiego Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej. Przedmiotem konferencji była sprawa regular- nej podaży na rynki wileńskie zboża w celu zapobieżenia wa- haniom cen na chleb. Stwierdzo- no, iż wohanie te są najczęściej nieusprawiedliwione normalną ka- kulacją handlową.

Zakończenie spisu. W dn u wczorajszym został zakończony spis wyborców do Izby Przemys- łowo Handlowej w Wilnie. (k)

Pocztą i telegraf.

Zwrot listów niedoręczo- nych. Wileńska dyrekcja poczt i telegrafów, wydała polecenia pod- ległym urzędom i agencjom, aby listy, niedoręczone adresatom, były w ciągu trzech dni zwraca- ne nadawcom. Listy polecione mają być zwracane nadającemu esobście. (z).

Urząd pocztowy Grodno 2. Dnia 1 września 1928 r. urucha- miła się na stacji kolejowej w Grod- nie Urząd pocztowo-telegraficzny Grodno 2 z pełnym zakresem dziania w dziale nadawczym.

Sprawy samorządowe.

Ośmio dniowy kurs pożar- nicy w Wilnie. W wykonaniu programu Związku Straży Pożar- nych Województwa Wileńskiego, ze względu na konieczność prze- szkolenia oficerów poszczegól- nych straży, oraz stworzenia no- wych pionierów pożarnictwa w powiecie wileńsko - trockim, za- staje zorganizowany 8 mie dniowy kurs pożarniczy, w dniach od 1 do 9 września r. b. (włącznie), w Wilnie, dla oficerów pow. wileńsko trockiego, oraz wszy- stkich oficerów całego woje- wództwa, którzy dotychczas ana- logicznego kursu w poszczegól- nych powiatach nie ukończyli.

Zgłoszenia kandydatów na kurs należy przesłać pod adre- sem Związku Wojewódzkiego Straży Pożarnych w Wilnie, ul. 3-go Maja 3, m. 1, najpóźniej do dnia 27 sierpnia r. b., lub po tym terminie bezpośrednio przez kur- sistę w komendzie kursu w dniu 31 sierpnia do godziny 24 w nocy.

Z życia stowarzyszeń.

„Tydzień dziecka”. W Wil- nie utworzony został Obywatelski Komitet „Tygodnia dziecka” i „Dnia Matki” który organizuje we wrześ- niu r. b. od dnia 16—23 na tery- nie miasta Wilna jak i całego Województwa „Tydzień dziecka”. Celem „Tygodnia” będzie propa- ganda opieki nad dziećmi w naj-

bliższym tego słowa znaczeniu, oraz zdobycie potrzebnych środ- ków dla wszystkich instytucji opie- kujących się dziećmi.

Osobiste.

Pan Delegat Prokuratorji Generalnej Adelf Kopeć w dniu 24 b. m. wyjechał na urlop wy- poczynkowy. Zastępuje pana De- legata Radca Prokuratorji Gene- ralnej Mieczysław Obieziński.

Ruch wydawniczy.

„Przegląd artystyczny” Nr. 3 świeżo wyszedł z druku i zawiera w części literackiej artykuły: prof. J. Klo- sa—„Rzut oka na sztukę wileńską ostat- nich stu lat”, F. Lubierzyńskiego—„Syn- weta szt. mal. Józefa Kidonia”, i „Inne. W dziele ilustrowanym zaś widzimy reprodukcje obrazów: K. Kwiatkowskiego, Br. Jamonty, W. Choremalskiego, J. Kidonia, M. Malinowskiej. Cena zeszytu 50 gr.

Kronika policyjna.

Zatrzymanie dezertera zło- dzieja. Dnia 23 b. m. został zatrzy- many zawodowy złodziej, który zdezertero- wał z 77 p. p. w Lidzie, Tomaszewicz Sta- nisław.

Zatrucie gazem świetlnym. Dnia 24 b. m. przy zaul. Ozsmianskim 2 w mieszkaniu na pierwszym piętrze za- trucił się gazem świetlnym wydobycy- wym się z rozkopanej jezdnii: Fejgiel So- ra, Fejgiel Pejsa, Fejgiel Iżak, Fejgiel Rywa, Wasilowska Józefa, zam. w do- mu Nr. 13 w skłopi. Tobiasza „Gym- sztejna również zatruci się Hirsz Zybert zam. Nowogrodzka 5. Przybyło Pogoto- wie po udzieleniu pomocy 5 pierwszych pozostało w domu zaś Zyberta w stanie ciężkim odwiezło do szpitala zy- dowskiego. Rura gazowa została za- bezpieczona przez monterów Gazowni.

Sport.

Walki w cyrku. W siódmym dniu turnieju wyniki walk w cyrku były następujące: Pierwsze spotkanie—Hel- czer contra Puhacz, zakończyło się po 15 min. walki zwycięstwem Helczera. Następnie walczyli Garkowienko contra Cichosz. Walczono stylem francuskim. Zwyciężył po 4 min. walki Garkowienko. Walka trzecia—wolno-amerykańska, Szczerbiński contra Rasso, zakończyło się wy- nikiem remisowym. W dniu wczorajszym w czasie dwuminutowej przerwy, Garkowienko odpowiadając na zapytanie jed- nego z widzów, złożył publiczne oświad- czenie, iż walcząc ze Szczykiem, odmówił już nad nim spójność i gotów jest po- wrotnie z nim spójność się na arenie. Za- rząd cyrku ze swej strony oświadczył, iż zwycięzcy z tego spotkania wypłaci nagrodę. Dziś dalszy ciąg walk. (k)

Teatr, sztuka i muzyka.

„REDUTA” na Pohulance. Dziś poraz drugi i ostatni baśń drama- tyczna L. Rydla „Zaczarowane koło”, w oryginalnej inscenizacji Reduty.

Jutro, w niedzielę, tragedia Stefana Żeromskiego „Sulkowski”. Postać tytu- łową kreuje Juliusz Ostera.

Oprawa sceniczna Iwa Galla. Ubiory wykonano w pracowniach Reduty.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 20-jej.

Bilety w cenie od 50 gr.—5 zł. wcześniej do nabycia w kasie wejściowej Targów Północnych, a wieczorem od g. 17,30 w kasie teatru.

TEATR POLSKI (sala „Lut- nia”). Ostatnie występy M. Mala- nowicz-Niedzielskiej. Dziś i jutro od- będzie się dwa ostatnie występy urocz- ej artystki, Marii Malanowicz-Niedzielskiej, w komedji G. Zapolskiej „Zabusia”, która dzięki doskonałej grze całego zespołu cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Sztuka ta wkrótce schodzi z repertuaru, ustępując miejsca świetnym krotoczwil- lam Hestepina i Vebera „Chrześnik wo- jenny”.

Występy sióstr Korzeniew- skich. Świątne tańsdy sióstry Korze- niewskie występują codziennie w Teatrze Polskim z efektywnym programem. Bilety nabyte na „Zabusiu” służą i na wy- stępy sióstr Korzeniewskich.

Popołudniowa niedzielnia.

Jutro o g. 5-jej pp. ukaze się po raz ostat- ni „Simona” Devala, z M. Malanowicz- Niedzielską w roli tytułowej. Ceny miejsc znizone od 20 gr.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr.

Program

Sobota dn. 25 sierpnia 1928 r.

12,00 — 14,00: Transmisja poranku symfonicznego z terenu Targów Północ- nych. Orkiestra pod dyr. kapelm. Mikola- ja Salnickego. W przerwie (godz. 1:00) sygnał czasu etc.

16,45 — 17,00: Komunikaty Targów Północnych

17,00—17,20: Reklamy i muzyka z płyt gramofonowych.

17,25—17,50: Transmisja z Warszawy: Odczyt z działu „Radjotechnika”.

17,50—19,00: Audycja wesola: „Od- wrotna strona medalu”, czyli jak się od- bywa próba audycji w studio radiowym, przedstawienie wobec publiczności w ot- wartem studjo na terenie Targów Pół- nocnych w wykonaniu zespołu dram. Rozgłośni Wileńskiej.

19,00 19,25: Muzyka z płyt gramofono- wych.

19,25 — 19,45: Odczyt organizowany przez dyrekcję Targów Północnych.

19,45—20,00: Komunikaty.

20,00 — 22,00: Koncert symfoniczny zorganizowany przez Polskie Radio i dy- rekcję Targów Północnych. Transmisja z terenu Targów Północnych.

22,00—22,30: Sygnał czasu etc.

22,30—23,30: Transmisja muzyki ta- necznej z Warszawy.

Statystyki wyznaniowe na 1 Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie.

Na odbywających się obecnie 1 ch Targach Północnych w Wil- nie i Wystawie Rolniczo-Przemys- łowej znajdują się na wystawie regionalnej statystyki, dające obraz życia w północnej części Rzeczypospolitej. Między temi sta- tystykami są statystyki oddziału wyznaniowego wileńskiego urzę- du wojewódzkiego z lat 1926 — 1927 parafji, duchowieństw, świątyn. Z ogólnej liczby 347 pa- rafji w woj. wileńsk. parafij katolickich jest 169, a procentowość wyznawców sięga liczby 58,6. Następnie z ogólnej liczby 537 duchownych, księży katolickich jest 247, a procentowość wynosi 51,7. Z ogólnej liczby 410 świą- tyn, kościołów katolickich mamy 206. Prócz statystyki wyznani- owej oddziału wyznaniowego wi-

leńskiego urzędu wojew., są jesz- cze dane statystyczne według wyznań okręgu szkolnego wileń- skiego, które dają obraz rozwoju szkolnictwa, gdzie uczniowie wy- znań rzym. kat. przewyższają inne w ogromnej większości. Dla przykładu weźmiemy szkoły za- wadowe z r. jżsk. 1927/28, gdzie na ogólną liczbę uczniów 5.810, licz- ba uczniów wyznania rz. kat. wy- nosi 4.087. Pozaatem są jeszcze statystyki wyznaniowe szkół ogół- no kształcących i seminarjów na- uczycielskich.

Polozenie Kościoła Katolickiego na Litwie.

Wobec przedstawienia przez prasę niemiecką w nader różo- wych barwach położenia Kościoła katolickiego na Litwie, drukuje obecnie „Germania” z dn. 17 bm. (główny organ niemieckiego cen- trum) sprowstowanie pewnej, wy- bitnej litewsk. osobistości z kół chrześcijańskiej demokracji, rzuc- ające na tę kwestję odmienne światło.

Autór stwierdza przedewszyst- kiem, że aczkolwiek litewska chrześcijańska demokracja nigdy nie monopolizowała dla siebie przedstawicielstwa interesów Ko-ścioła i że nikomu nie zaprzecza prawa czynnego okazania swego katolicyzmu, to jednak dotych- czas ona jedna tylko naprawdę broniła Kościoła i jego interesów, dzięki czemu zyskała zaufanie ogromnej części przywiązanej do wiary katolickiej ludu litew- skiego. Opierając się na ludności wiejskiej, która na Litwie, kraju o czyste rolniczej strukturze go- spodarczej, stanowi większą część ludności, chrześcijańska demokra- cja stale zdobywała większość przy wyborach do sejmiku litew- skiego. Większość w narodzie po- siada i dotychczas i dlatego to pp. Smetana i Woldemaras, przy- wodcy liberałów narodowych, którzy przewalili się „narodowca- mi” w obawie utracenia władzy, nie dopuszczają do demokratycz- nych wyborów. Narodowcy ci z pod znaku Woldemarasa, pod względem gospodarczym, opiera- jąc się na sferach przemysłowych i obszarzniczych, są przeciwnika- mi reformy rolnej, a z powodu swej wleomysłowości i liberaliz- mu są też i przeciwnikami Ko-ścioła. Licząc się jednak z na- strojami katolickiej ludności w

celu utrzymania się przy władzy i pograżenia chrześcijańskich de- mokratów, stali się „gorliwymi katolikami”, przysajmniej w swych oświadczeniach zewnętrz- nych. Dla upozorowania tego, zręcznie wykorzystali okoliczność zawarcia Konkordatu ze Stolicą Apostolską. Był on całkowicie przygotowany przez poprzed- ni rząd bloku katolickiego.

Ostatniem przygotowawczem posunięciem w tym kierunku by- ło utworzenie na wiosnę 1926 r. odrębnej litewskiej prowincji ko- ścielnej, składającej się z 5-ciu diecezji (zamiast dotychczas- szych dwóch) z arcybiskupem me- tropolita kowieńskim na czele. Tak przygotowany przez chrześ- cijańskich demokratów Konkordat został pośpiesznie przez woldem- arasowców zawarty w dniu 21 września 1927 r., w celu przy- czynienia do siebie litewskich katolików. Dobre stosunki ze Sto- licą Apostolską polegają jednak nie tylko na wymianie dokumen- tów ratyfikacyjnych, a na realiza- cji zawartego Konkordatu. A przy tej właśnie okazji zdradził rząd litewski swoje właściwe oblicze. Bynajmniej bowiem nie godzi się ani z literą ani z duchem Kon- kordatu, cofanie, pod bylejakim pretekstem, prawnie zapewnio- nego zasiłku państwowego różnym szkołom katolickim, zamykanie kwnitanych oddziałów organizacji młodzieży katolickiej, konfisko- wanie tej dokumentów i konsek- wentne dążenie do zamknięcia albo znacznego uszczuplenia sek- cji filozoficznej na katolickim fi- lozoficzno-teologicznym wydziale uniwersytetu w Kownie.

Postępowanie takie upoważnia każdego katolika do podejrzenia- nia rządu litewskiego o to, że bądź sam jest masoniskim, bądź też opiekuje się sprawami mason- nymi. Episkopat litewski zajmował dotychczas stanowisko wyczeku- jące, nie zdaje się, że dwuznaczne zachowanie się rządu w sprawie filozoficzno teologicznego wydziału w sprawie katolickich szkół, zmuszą go do zmiany taktyki i postępowania. Sytuacja staje się podobna do położenia w przed- dzie „Kulturkampfu”. Najbliższa przyszłość pokaże, czy rząd Wol- demarasa zechce do tego do- puścić. (KAP).

Pamiętajcie o Polskiej Macierzy Szkolnej.

Z KRAJU.

Żydzi zdemolowali polskie kino w Lidzie.

P. Mejlach Pupko ma głos,

W nocy dnia 22 sierpnia w czasie przedstawienia żydowskiej trupy teatralnej, między zarzadem polskiego kina „Nirwana”, a dy- rektorem tej trupy Mojżeszem Liebmannem wywnikł spór z powodu nieuregulowania należności za wynajęcie sali przez tegoż Lieb- manna. Podłożem sporu były prócz tegoż kombinacje z biletami wiejskiowymi, które żydowski przedsiębiorca teatralni sprzeda- wali poza kasą, niestemplowane przez Magistrat, aby uniknąć wpłacenia podatków miejskich, przeciw czemu, rzecz naturalna, protestował slusnie zarząd kina. Ponegwał Liebmann należności uregulować nie chciał, przeto kasjerka kina poleciała zgasić światło na scenie w czasie ant- raktu. Dziwnym i niezrozumiałym wprost zbiegiem okoliczności zgasało na 15 minut światło w pobliskiej żydowskiej prywatnej elektrowni, tak, że szczerście za- pełniająca widownia żydowska publiczność znalazła się w cie- mnościach. Skorzystało z tego

kilku żydząków, którzy wrogimi okrzykami pobudzili tłum do zdemolowania sali polskiego kina. Powybijano szyby, lustra, uszko- dzono umeblowanie (65 krzesel rozbito osobście), oraz instrum-enty muzyczne. Jedyna polska sala w centrum miasta, udzielana tak chętnie i bezinteresownie przez właściciela kina p. Duskiego na wszelkiego rodzaju impre- zy narodowe, przedstawia smutny obraz zniszczenia.

Krązą wersje, że pogrom kina był zgóry obmyślany i pośredni sprawca szukał tylko przyczyny do wywołania ekscesów w tak nienawistnej mu polskiej sali „teatralnej”.

Wybitnie czynny udział w po- gromie brał wiceburmistrz Lidy, inżynier z zngubionym w Bol- szewki dyplomem, p. Mejlach Pupko, który miast dopilnować należytego wpływu podatku od kina, lub też łagodzić wybrki rozgitywanych żydząków, nawo- liwał tłum słowami: „Co jest? musimy zrobic pożądki!”

W Lasicy, i inspekcji gminy w Zalesiu i Łużkach.

Z Łużek p. Wojewoda udał się do m. Dziny nad Dźwiną.

Przy wjeździe do miasta p. Wojewoda został oswacyjnie powityany przez tłumnie wyległa na ulice ludność z burmistrzem p. Puclatą na czele. P. Wojewoda zwiedził szpital sejmikowy ze zorganizowanym przy nim punk- tem jaglicznym, ochronkę dla dzieci i strażnicę K. O. P. poczem przyjął wiele delegacji, o godz. 9 wiecz. udał się w dalszą drogę.

Ujęcie sprawców kradzieży tor w Mołodecznie.

Jak już donosiliśmy, w m. Mołodecznie w nocy z dnia 21 na 22 b. m. niewykradli sprawy włamali się do miejscowej żydowskiej synagogi, skąd zrabowali 3 tory wartości 10 tys. zł. Powiadomiony o powyższym Wojewódzki Urząd Sledczy, wysłał na miejsce kradzieży najlepszych funkcjonariuszy sledczych, którzy wszczęli energiczny pościg za sprawcami kradzieży. W dniu wczorajszym zdołano trafić na...

Baloniki meteorologiczne.

Regularnie około 15 każdego miesiąca, a w dniu międzynarodowych badań, codziennie wypuszczane są w celu badania najwyższych warstw atmosfery baloniki wolne, z przyrządami meteorologicznymi. Ze względu na ważność podobnych doświadczeń, obowiązkiem moralnym każdego...

Na naszych pograniczach. Nieudana ucieczka więźniów litewskich.

W nocy z dnia 22 na 23 b. m. w pobliżu Klewan kilku zbłądziłych więźniów usiłowało przedrzeć się przez placówki litewskie. Patrole litewskie zbłądziły powiaty ogniem karabinowym, więźniowie również użyli broni, w wyniku czego wywiązała się wymiana strzałów, podczas której przybyły z pomocą patrola otoczywszy zbłądził zmusili ich do poddania.

Żatrzymanie techników.

Nocy onegdajszej na odcinku granicznym Chodziejewicze na pograniczu polsko - sowieckim zatrzymane 4 techników komunistycznych z bibułą antypaństwowa.

Powrót z Litwy ks. Pacholesa.

Władze Wojewódzkie zezwoliły na powrót z Litwy ks. N. Pacholesa swego czasu wysiedzonego z Wileńszczyzny. Onegdaj na odcinku M. Troki ks. Pacholec powrócił do Polski.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”. Na budowę kościoła św. Tereny w Kamionce: I. M. 5 zł., Helena P. 20 zł. Na Złobek im. Maryi — Sawoniewicz 5 zł. Dla wdowy Paniewiczowej L. M. 5 zł.

WILEŃSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY

Sala Miejska ul. Ostrobramska 5. Od dnia 24 do 28 sierpnia 1928 r. włączanie będą wyświetlane filmy: „Miłość ubogiego młodzieńca” (LOWCA POSAGOWY) dramat w 10 ciał aktach...

Miłość ubogiego młodzieńca

LOWCA POSAGOWY dramat w 10 ciał aktach p/g powieści ANDRZEJA STRUGA. W rolach głównych: Włodzimierz Gajdarow, Suzy Vernon i Maly Delcshaft. Akcja rozgrywa się na tle najpiękniejszych zakątków Francji...

MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Monument. dramat miłości i eszaltacji p/g powieści ANDRZEJA STRUGA. W rolach głównych: MARJA MALICKA, MARJA GORCZYŃSKA, HALINA HULANICKA, JERZY MARR, JERZY LESZCZYŃSKI, KAZ. JUSTJAN. Akcja rozgrywa się w Krakowie, Warszawie, w Rosji, na Krymie, na froncie wojennym...

Zdrada

dramat osnuty na tle głośnej powieści „Kocia Szeleka”. W rolach głównych: Jack Trenor, Lissi Arna, Max Maximilian i Louisa Waldera. GŁOSY PRASY: „Potężny film, który pierwszy od dłuższego czasu osiągnął niezatarte wrażenie...”

Wzorowa pralnia A. Mickiewicza

Wykonuje wszelkie roboty: prędko i sumiennie. Ceny umiarkowane. Ludwisarska Nr. 5. 5250-12

ZARŁADY BUDOWY MŁYNÓW

wytwórnie maszyn i odlewnie „LECHJA” Sp. Akc., dawn. Kujawski, Milewski i S-ka. Zarząd: LUBLIN, Foksal 25. Fabryki: w Lublinie i Żywcu.

Kino „HELIOS”

Największy super-szalagier Polski lach głównych: MARJA MALICKA, MARJA GORCZYŃSKA, HALINA HULANICKA, JERZY MARR, JERZY LESZCZYŃSKI, KAZ. JUSTJAN. Akcja rozgrywa się w Krakowie, Warszawie, w Rosji, na Krymie, na froncie wojennym...

„Polonja”

Dziś. Potężny film p. t.: „Zdrada” dramat osnuty na tle głośnej powieści „Kocia Szeleka”...

Kino „Piccadilly” 100

Artystów polskich — Pomiędzy nimi nasze ulubieńcy JADWIGA SMOSARSKA, K. JUNOSZA STEPOWSKI, JÓZEF WĘGRZYŃ, JÓZEF ŚLIWICKI, WANDA OSTERWINA i in. występują w wielkim arcydziele LEO BELMONTA „STRZAŁ” (Na bezdrożach życia) dramat erotyczny w 12 aktach...

KINO „WANDA”

Dziś. Najpotężniejszy film produkcji krajowej w/g powieści M. Mniszkówny „Tredowata” dramat w 12 akt, w rolach tytułowych najwyższy szczebel kunsztu artystycznego uroczą: JADWIGA SMOSARSKA, JÓZEF WĘGRZYŃ i inni.

KINO „LUX”

MOTTO: Pragnienie miłości i żar krwi okazały się silniejsze niż więzy obowiązku! Dziś! Potężny dramat tajników serca SONATA KREUTZEROWSKA (Nie pożądaj) w/g nieśmiertelnego arcydzieła genialnego HR. LWA TOLSTOJA. Akcja filmu pełna życia i werwy trzyma widza w ciągłym napięciu. W roli „Nataszy” EWA BYRON.

Wilno, Ostrobramska 29, tel. 13-10.

Budowa i przebudowa młynów zbożowych, wytwórnia wszelkich maszyn młyńskich według najnowszej techniki, kamienie francuskie i sztuczne, motory ropowe, na gaz ssany, motory elektryczne i motory Diesla z gwarancją ekonomicznego zużycia ropy, młynki przenośne, turbiny wodne syst. FRANCIS'A, turbiny wiatrowe, tryjery, kompletne urządzenia elektryczne i dostawa wszelkich maszyn elektrycznych. Maszyny do wyrobów betonowych i ceramicznych. Budowa olejarni. Młocarnie parowe. Masa do nalewania kamieni młyńskich.

„WANDA”

Dziś. Najpotężniejszy film produkcji krajowej w/g powieści M. Mniszkówny „Tredowata” dramat w 12 akt, w rolach tytułowych najwyższy szczebel kunsztu artystycznego uroczą: JADWIGA SMOSARSKA, JÓZEF WĘGRZYŃ i inni.

„LUX”

MOTTO: Pragnienie miłości i żar krwi okazały się silniejsze niż więzy obowiązku! Dziś! Potężny dramat tajników serca SONATA KREUTZEROWSKA (Nie pożądaj) w/g nieśmiertelnego arcydzieła genialnego HR. LWA TOLSTOJA. Akcja filmu pełna życia i werwy trzyma widza w ciągłym napięciu. W roli „Nataszy” EWA BYRON.

„Tredowata”

dramat w 12 akt, w rolach tytułowych najwyższy szczebel kunsztu artystycznego uroczą: JADWIGA SMOSARSKA, JÓZEF WĘGRZYŃ i inni.

Wzorowa pralnia A. Mickiewicza

Wykonuje wszelkie roboty: prędko i sumiennie. Ceny umiarkowane. Ludwisarska Nr. 5. 5250-12

PRZEDSTAWIENIE UNJA

Zjednoczone Fabryki Maszyn, dawn C. BLUMWEI Syn w Bydgoszczy. Specjalna fabryka tartaków i maszyn do obróbki drzewa najnowszej konstrukcji, przewyższających wyroby zagraniczne. Na żądanie wizyty inżynierów. Prospekty i kosztorysy bezpłatnie. Liczne referencje odbiorców. 1031-40

WYGODNE WARUNKI KREDYTOWE.

Okskowe maszyny wystawiamy we własnym lokalu ul. Ostrobramska 29

AMADA zastępuje 970 masło naturalne. WĘGIEL opałowy, kowalski i drzewny. Koks z kopalń Górnośląskich z dostawą własnym taborem w każdej ilości. Wszelkie materiały budowlane, jak to: cegły, wapna, papa, smoła, blachy, gwoździe, okucia okienne, drzwiowe i piecowe poleca D.-H. K. ZDANOWSKI i S-ka Wilno, ul. Mickiewicza 34. Tel. 370. 6989z15

LINOLEUM i DYWANY krajowe i zagraniczne, CERATE meblowa, stołowa i inna, BREZENT nieprzemakalny i plandeki, GOBELINY do mebli i drelich do materaców, CHODNIKI kokosowe i jutowe, WOJŁOK do drzwi, WYCIERACZKI 46 nóg, KALOSZE, ŚNIEGOWCE i inne wyroby gumowe poleca wyłącznie po cenach fabrycznych J. WILDSZTEJN Wilno, Rudnicka 2, Tel. 11-77. 540-3r

Zgub. Dowód Osobisty wyd. przez Starostwo Działoszyńskie 1. 1924 r. Nr 184 i książkę wojskową wyd. przez P.K.U. w Świątyniach na imię Piotra Malinowskiego, zam. maj. Wełki, sm M. kolajowskiej paw Dziśna, un eważnia się. 1-5291 Szuka pracy. Poszukuję posady do dzieci lub ekspedientki do sklepu. Posiadam 4 klasowe wykształcenie. Szczegóły: Śniadeckich 3, m. 18. 5292-0

Gonty do dachów. Tartak Br Parnes ul. Taktaki 32 Tel 176. 5237-1 W. P. Inżynier, kolewicz, który, jak nam wiadomo, prowadził kursa wśród radioamatatorów kolejarzy i często robi zakupy w „Wileńskiej Pomocy Szkolnej”, proszony jest o porozumienie się z firmą w sprawie mylnego rozrachunku, który miał miejsce w dniu 22 b. m. 1038-0

TOWARZYSTWO METALURGICZNE S-ka z ograniczoną odpowiedzialnością KRAKÓW, ul. Długa 3 Telef. 370 i 3507. Adr. telegr.: „Montana” dostarcza ze składu PÓLFABRYKATY Z MIEDZI, MOSIĄDZU i ALUMINIUM, a mianowicie: blachy, rury, pręty, druty etc. tudzież blachy cynkowe, kociołki (czaszki) i nity miedziane METALE SUROWE i ALIAŻE t. j. cynę angielską, aluminium, antymon, miedź, cynk i ołów hutniczy, mosiądz, brąz, miedź fosforową, nikiel, stopy tożyskowe i cynę do lutowania ZAKUPUJE: wszelkiego rodzaju tom oraz odpady metalowe, popioły i szlamy metalo-dajne po cenach targowych. Przedstawicielstwo na województwa: Wileńskie, Białostockie i Nowogródzkie WILNO, ul. W. Pohulanka 14, telef. 10-34.

Zawiadamy, iż z dniem 1 stycznia b. r. p. Lipowski Mikołaj przestał być Kierownikiem Oddziału Wileńskiego Księgarń Pocztowych „LOT” i takowe nie biorą żadnych odpowiedzialności za bezprawne wystawianie weksli w imieniu Księgarń Pocztowych „LOT”. Zarząd Główny Księgarń Pocztowych „LOT”. Warszawa, Zielna 31. 5293z0

Skład Mebli Spółdzielni „Zjednoczeni Stolarze” w Wilnie ul. Trocka 6. Wielki wybór różnych mebli własnych warsztatów. Przyjmujemy zamówienia na całkowite urządzenie biur, urzędów, w różnych instytucjach, banków. Proszę obejrzeć meble naszej Spółdzielni. — Ceny umiarkowane. 1453-00

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKORNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8 1/2 — 1 i 4-8. W ZP. 29.

Na Targi i Wystawę perfumy w polskim składzie aptecznym Władysława Trubity Ludwisarska 12 róg Tatarskiej, wejście bezpłatne. Perfumy na wagę 48 zapachów. 1479-3

Wileński Syndykat Rolniczy Wilno, Zawalna Nr. 9. otrzymał wyłączone przedstawicielstwo na wojew. Wileńskie i Nowogródzkie fabryki maszyn Lanza-Mannheim i poleca traktory Lanza „GROSSBULLDOG” o mocy 22/28 na ropę, niezmiernie oszczędne i prostej konstrukcji. Do nich plugi — EBERHARDTA oraz młocarnie LANZA, parowe i motorowe. 1472-1-w

Nowo-otworzony Zakład Fryzjerski ANTONIEGO z firmy Teodora ul. Mickiewicza 35 Salon Męski i Damski Manicure. Pierwszorzędna obsługa. Higiena. Kursy Zawodowe Stew. Nauka i Prak. Krój, krawiectwo, haft, trykotarstwo. Przyjmujemy uczelnie na wszystkie działy. Wydejną świadectwa cehowe. Posiadają internat dla uczniów. Ceny niskie. Bernardyński zauł. 8, m. 2. 5242-1-w

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA. Przyjm. od 9 do 7-ej pop. Niezależnym usępowo. Mickiewicza Nr. 46, m. 6. Wydz. Zdr. Publ. Nr. 66. 4289-16

AKUSZERKA M. LAKNEROWA. Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

Mieszkanie 6 pok. z wsz. wyg. ul. J. Jasińskiego d. 7, m. 4. 5300-1

Popularny Zakład Fryzjerski „LUDOMIR i FRANCISZEK” Mickiewicza 11, róg Śniad. vis a vis Sztrała. Zawiadania J. W. K., że w okresie T. P. i W. R. P. zakład fryzjerski pracować będzie w zwiększonym komplecie, tak w Salonie Damskim jak Męskim. Elektryczne masażery, farbowanie włosów na wszystkie kolory, idealny płyn przeciw wypadaniu włosów, (gwarantowany). Wodna ondulacja, manicure. Czystość wzorowa. Wykonanie pierwszorzędne. 1024-1

PROSZEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY OSTRZEŻENIE. PRZY KUPNIE NALEŻY AKCENTOWAĆ I WYRAŻAĆ ŻĄDĄC TYLKO ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z KOGUTKIEM GĄSEKINĄ, ZNANYCH OD LAT TRZDZIESTU I WYSTRAZAJĄC SIĘ NAŚLADOWNICTWEM, UPODÓBIENIEM POŁĘCZANYCH, W PODÓBIENIEM DO NASZEGO OPAKOWANIA.

NAJLEPSZE i najoszczędniejsze w. REX. Patent najnowszej konstrukcji ŻADAĆ WSZĘDZIE z marką „R E X”. MASZYNY spirytusowe z regul. ŻELAZKA spirytusowe PRIMUSY udoskonalone PALNIKI bezsmonne LUTOWNICE benzynowe i naft. z automat. bezpiecz. KOLBY udoskonalone benzynowe i elektryczne. Dla laboratorjów Do stelizatorów 6 ciał palnikowe masz. orsz reperacje. KUCHENKI 2 i 3 fajerkowe na 1 PRIMUS MIKE i wyroby z niej poleca fabryka: W. TACIK Warszawa, Chłodna 21, telefon 156-84. Firma egzystuje od 1900 r. — Katalog gratis.

AKUSZERKA M. LAKNEROWA. Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

Mieszkanie 5 pokojowe (dom osobny w ogrodzie) do wynajęcia, ul. Filarecka 25 (Zarządca). 5297-2

Największa w Polsce kolektura Loterji Państwowej E. LICHTENSTEIN i S-KA WARSZAWA ODDZIAŁ W WILNIE WIELKA 44 telef. 425 podaje do ogólnej wiadomości, że już rozpoczęta została sprzedaż losów do 5 klasy 17 loterji Państwowej. Cena losów: 1/1-50 zł., 1/2-100 zł., 1/3-200 zł., 700.000, 400.000, 300.000, 2 po 100.000, 2 po 75.000, 3 po 50.000 i wiele innych na ogólną sumę 19.945.000 zł. CO DRUGI LOS WYGRYWA. Ciągnienie trwa od 6 września do dnia 13 października 1928 r. Zakupując u nas losy. Szczęście stałe sprzyja naszym P. T. graczom. W ciągu roku poprzedniej 4 klasy obecnej loterji wielka wygrana 40.000 zł. padła w naszej kolekturze na Nr. 86444. Łaskawe zamówienia prowincji zalegamy zgodnie z naszą tradycją szybko i akuratnie. P. K. O. Nr. 81051.

KONCERTY! na Targach Północnych — Pawilon Główny Codziennie od godziny 4 — 6 na FORTEPIANACH I PIANINACH. Gra Prof. muzyki Anna Zankiewiczowa i inne sily artystyczne. Instrumenty najnowszej konstrukcji o niezównanych tonach, gwarantowanej jakości. Ceny reklamowe K. DĄBROWSKA WILNO ul. Niemiecka 3 m. 6 Na składzie stale wielki wybór nowych i używanych instrumentów. 10-1039

Dr. Wołodźko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5 — 6. Zawalna ul. 22. W.Z.P. 20

INTERNATY Internat dla uczniów. Opiekę, pomoc w naukach zapewnione. Uniwersytecka 4-6, J. Świątorzecka. 5247-0

INTERNATY Internat Twa W. O. „Przyszłość” rozpoczął zapisy nowowstępujących uczniów. Ul. Zarzeźna 5-a, m. 2. 1480-5

DRU-KARNIA i INTRO-LIGATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” Wilno, ul. Mostowa Nr. 1. Tel. 12-44 Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukiem i Intro-ligatorstwa wcho-dzące

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA. Przyjm. od 9 do 7-ej pop. Niezależnym usępowo. Mickiewicza Nr. 46, m. 6. Wydz. Zdr. Publ. Nr. 66. 4289-16

D-ł. K. Sokołowski Chor. Skórne i weneryczne. Ul. Wileńska 30, m. 14 Przyjm. od 9 — 12 i od 5-7 pop. W.Z.P. 160

Zgub. dowód osobisty wyd. przez Starostwo Świątynskie, książkę inwalidzką wyd. przez P.K.U. Świątyni, świadectwo prze mysłowe i pokwitowanie Izby Skarbowej na patent akcyzowy na imię Marcina Rozniaka, oraz 4 weksle in blanco po 150 zł. z podpisem Petkiewicz Piotra i inne dokumenta. Z nalicz. cę upraszam o zwrot: Łyntupy pow. Świątynski, Marcin Pozniak. 5299-0

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA. Przyjm. od 9 do 7-ej pop. Niezależnym usępowo. Mickiewicza Nr. 46, m. 6. Wydz. Zdr. Publ. Nr. 66. 4289-16

AKUSZERKA M. LAKNEROWA. Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

Maski wielkich ludzi.



Wiktor Hugo.

Jeszcze Lavater zauważył, że maska pośmiertna odtwarza najdokładniej te rysy i cechy, które za życia były u człowieka niepochwyfne. Maska pośmiertna, zdjęta natychmiast jest najwierniejszym i najbardziej nieomylnym wizerunkiem człowieka. W chwili śmierci człowiek jest sobą i, chociażby w ciągu całego życia grał komedje, teraz po raz ostatni przestaje udawać. Przegląd mask pośmiertnych wybitnych ludzi jest b. pouczający. Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie maski pośmiertne bywają autentyczne. Jak w wielu innych dziedzinach tak i tu istnieją fałszerstwa.

Typowym tego przykładem jest np. zamieszczona przez nas maska Szekspira. Nosi ona datę powstania z 1616 r. Była ona długi czas w po-

siadaniu pewnej rodziny niemieckiej. Tymczasem w r. 1860 znaleziono w Niemczech inną maskę Szekspira, rzekomo autentyczną. Jakim sposobem mogłaby być prawdziwa jedna lub druga nie wielu ludzi zastanawiało się a, sprawa jest chociażby dlatego ciekawa, że historia niezdolała ustalić do dnia dzisiejszego jeszcze, kim naprawdę był Szekspir.

Przedstawiamy powyżej maski Szekspira, Wiktora Hugo, Waszyngtona, Mickiewicza, Fryderyka Wielkiego i cesarza Napoleona I.

Po dokładnym wpatrzeniu się w te twarze i, przy pewnej dozie fantazji oraz znajomości albo historii albo literatury otrzymamy b. ciekawe wrażenia. Czy zgodne z pojęciami jakieśmy sobie wyrobili o tych ludziach to rzecz inna...



Szekspir



Napoleon I



Waszyngton



Mickiewicz



Fryderyk Wielki

CZY ISTNIEJE ABSOLUTNA PRÓŻNIA?

Czy istnieje idealna próżnia i czy możemy ją uzyskać przy pomocy naszych przyrządów? Problem ten, jak wiele innych zjawisk przyrody, zajmował od dawna umysły wybitnych uczonych. Do czasów Galileusza sądzono, że próżni wogóle nie ma, że natura czuje wstręt do próżni (horror vacui). Od tego czasu próżnia jest ciągle zagadnieniem problematycznym, jakkolwiek przestała ona być tylko naukowym tematem dociekań laboratoryjnych, zajmując poczesne miejsce w przemyśle, gdzie każdy musi znać technikę wysokiej próżni, jak tabliczkę mnożenia. Że przestrzeń wszechświata jest próżna i że nasze najbardziej wypróżnione naczynia nie są jeszcze całkowicie próżne w to dziś nikt nie wątpi.

A zatem w jakim stopniu są próżne przestrzenie, z których usunięto powietrze? Jak długo próżnię daną można powiększać, tak długo oczywiście nie jest ona doskonałą. Doskonałej próżni nie możemy w praktyce nigdy osiągnąć; możemy jedynie w większym lub mniejszym stopniu zbliżyć się do tego ideału. Naj-

lepiej to zrozumiemy, biorąc pod uwagę ilość molekuł, zawartych np. w centymetrze sześciennym przestrzeni, z której usunięto powietrze. Zaczniemy od powietrza w warunkach normalnych.

Ilość molekuł powietrza o normalnej temperaturze i pod normalnym ciśnieniem wyraża się liczbą o dwudziestu miejscach 1żn. w trylionach. Gdy teraz powietrze takie rozrzedzimy zapomocą precyzyjnej pompy, to z łatwością możemy dojść do tego, że w badanej przestrzeni znajdzie się tylko miliardowa część pierwotnej ilości powietrza. Wygląda to na niezmiernie mało, a jednak jest to jeszcze ilość, którą całkiem dobrze można zobaczyć. Wystarczy w tym celu wziąć zwykłą żarówkę próżniową, gdzie wprawdzie rozrzedzenie nie jest tak daleko posunięte, i koniec jej odbić pod wodą. Natychmiast do wnętrza gruszkę wtargnie momentalnie woda, a mała bańka powietrza wskaże nam jaką to jeszcze ilość powietrza pozostała w naszej „próżni“. Możemy to sobie jeszcze wyobrazić w sposób

następujący: miliardowa część liczby o dwudziestu miejscach jest liczbą o dziesięciu miejscach, czyli innymi słowy nasza „wysoka próżnia“ zawierać będzie jeszcze miliardy molekuł. Przy użyciu najbardziej precyzyjnych pomp możemy zmniejszyć dziesięciocyfrową liczbę, wyrażającą ilość molekuł w cm. sześciennym przestrzeni o 1 do 2 miejsc. Przeciętnie znajdzie się w każdym miejscu przestrzeni o wysokim rozrzedzeniu, długim i szerokim na setną część milimetra jedna cząsteczka, czyli, że przeciętny odstęp pomiędzy dwoma molekułami wynosić będzie setną część milimetra. Na takiej przestrzeni nie zmieści się nietylko główka od szpilki, ale nawet włos. Tak więc wygląda „próżnia“ sztuczna.

A teraz przypatrzmy się, czy innej próżni nie znajdziemy w przyrodzie.

Znany ciałom niebieskim, w których rozrzedzenie materji jest o wiele większe, niż w naszych sztucznych próżniach. Astronomowie mają podstawy do przypuszczenia, że

żw. mgławice kosmiczne są tak rozdrobnioną materją, że nasza największa próżnia przestaje być wobec nich próżnią. Np. mgławica Orjona, najbardziej znana w północnej części nieba, jest podobno tak rozrzedzonym gazem, że pomiędzy jej dwoma atomami zmieściłaby się już główka od szpilki o średnicy jednego milimetra.

A teraz przejdźmy do przestrzeni międzygwiazdnej. Przestrzeń ta jest tak próżna, że ani nie powstrzymuje w sposób widoczny biegu światła, ani nie stawia w sposób dostrzegalny oporu ciałom niebieskim w ich ruchach, jak to czyni powietrze podczas ruchu ciał ziemskich. A jednak i ta przestrzeń jest tak wypełniona materją, że przeciętnie na jeden cm. sześcienny przypada przynajmniej jeden atom. „Nieliczony jak ziarna piasku nad brzegiem morza“ — mówi się często, a jednak wszystkie te niezliczone ziarna piasku na ziemi wzięte razem, byłoby jeszcze niezmiernie małą ilością w porównaniu z ilością atomów w próżni.

Pekin, miasto najliczniejszego narodu w świecie.

Pekin, a właściwie miasto, dzisiaj zwane Pekinem i od miesięcy kilku wymieniane codziennie w telegramach, istnieje już niesłychanie dawno.

Źródła urzędowe, niezbite i pewne, dowodzą, że na dwanaście wieków przed narodzeniem Chrystusa wznosiło się na tem samym miejscu, co obecnie Pekin, spore miasteczko, warowne, ale co chwila napadane i niszczone przez nieprzyjaciół.

I dopiero w 936 roku naszej ery chrześcijańskiej zostaje Pekin stolicą cesarstwa chińskiego.

W trzy wieki później Mongołowie załali Chiny. Cesarz Koubilaj-Chan, wnuk Dżynghis-Chana, postanowił przy starożytnym mieście chińskim założyć nowe miasto tatarskie. Uskutecznił ten plan zabudowując na północ od starożytnego miasta wspaniałą, nową dzielnicę, dominującą nad grodem podbitym. Równocześnie obwarował ją jak najstaranniej, by mogła służyć za twierdzę obronną dla całej stolicy.

Pierwszym Europejczykiem, który Pekin opisał, był weneccjanin Marco Polo, który w XIII wieku puścił się na zachwałę niesłychanie przedsięwzięcie, bo na podróż po Azji Mniejszej, Tartarii i Chinach. Przez lat siedemnaście pozostawał na dworze Koubilaj-Chana, potem powracając przez Birmanję, Sumatrę, Ceylon i Persję. Do Wenecji zawitał po dwudziestu sześciu latach niebytności. Miał tedy mnóstwo niebywałych przygód, widział sporo ludzi, oglądał stosunki nieznanne, budowle fantastyczne, obyczaje niesłychanie dla Europy dziwne; doszło więc do tego, że jego ziomkowie nie chcieli mu wierzyć, gdy opowiadał swoją odysseję.

Jest to objaw znamienity dla stosunków chińskich, a mianowicie dobrze malujący ich martwość, że opisy Marka Polo jeszcze dzisiaj są pod wielu względami trafne. I dzisiaj bowiem jeszcze Pekin dzieli się na miasto wewnętrzne, czyli „tatarskie“ i miasto zewnętrzne, czyli „chińskie“.

Miasto tatarskie, otoczone jest murem wysokim na 15 metrów, liczącym 9 olbrzymich bram; ów mur tworzy prostokąt o obwodzie 24 kilometry. Środkiem tego prostokąta biegną dwie krzyżujące się ze sobą prostopadle aleje: każda z nich długa na 6 kilometrów, a szeroka na 40 metrów, jedna biegnie z północy na południe, druga ze wschodu na zachód.

Wszystkie ulice i uliczki mają ten sam kierunek, wszystkie drogi są bądź równoległe, bądź prostopadłe. Mogło się to stać jedynie skutkiem bardzo starannego planu, narysowanego z góry, a następnie przestrzeganej nadzwyczaj skrupulatnie. W Pekinie niema żadnej swobody i żadnej fantazji w układzie miasta; niema nic z tego nieporządku malowniczego, który tworzy właśnie wdzięk grodów starej Europy i nieraz tak wymownie opowiada o ich przeszłości, tudzież rozwoju kolejnym.

Z ową regularnością geometryczną całości łączy się jeszcze na dobitkę jednostajność budowli, zarówno prywatnych, jak i publicznych. Budynki państwowe, czy też religijne budowane w Chinach zawsze według jednego typu, który w gruncie rzeczy przypomina jurte tatarską. Pałace, świątynie, bramy miejskie, łuki triumfalne, a nawet domy prywatne są zawsze do siebie podobne; niema tam ani odrobiny własnej pomysłowości.

Ta architektura właśnie wybornie odzwierciedla ducha owego narodu, który przybywszy szybciej, aniżeli inni, na pewien stopień rozwoju cywilizacyjnego, zmartwiał i

na tym stopniu pozostaje już od trzydziestu, czy czterdziestu wieków. Odgrywa tutaj także niemałą rolę tradycja, która ma w owym kraju władzę niemal absolutną we wszystkich dziedzinach życia, zarówno umysłowego, jak i obyczajowego, zarówno w filozofii, piśmiennictwie, sztuce, jak i w rzemiosłach, czy przemyśle.

Ta jednostajność atoli z uwagi, że miasta chińskie zawsze są wielkie, ma w sobie zarazem coś ponuro majestatycznego; chodząc po Pekinie, mimowoli, choć byś nie chciał, doznajesz wrażenia, że jesteś w stolicy największego na świecie państwa.

Jedynym znamieniem charakterystycznym Pekinu, jedyną jego stroną malowniczą i przyciągającą jest jego ludność. Trudno naprawdę oznaczyć, ile ona wynosi obecnie; mówią, że 900.000 głów, podczas gdy w wieku zeszłym sięgała podobno 1.500.000 głów. Pekin tedy upada; nie dziwnego, boć upada i miasto całe.

Ruch przecież i życie na ulicach ogromne.

O pewnych godzinach i w pewnych arteriach komunikacyjnych panuje taki tłok pieszych, konnych i powozów, że i Londyn nie powstydziliby się czegoś podobnego. Wszystko tutaj zajmuje i bawi oczy: wózki tatarskie i karjolki chińskie, lektyki błękitne albo zielone, stosownie do rangi właściciela, gońcy w żółtej libery, kurjerzy w uniformie pomaraczarn., długie łańcuchy wielbłądów karawan mongolskich; następnie po obu stronach ulicy najczęściej pod gołym niebem muzycy, żonglerzy, magicy i aeronauci, pisarze publiczni, antykwariusze czyli bukiński, chirurdzy, szewcy, kucharze, cukiernicy i pasztetnicy, przekupnie herbaty i owoców, — wszyscy zachwalający swoje towary lub usługi.

Tam widzisz orszak małżeńskich, który sunie się ulicą z orkiestrą na czele, latarniami, chorągwiemi, parasolami, uczestnikami zabawy w sukniach uroczystych i panną młodą, niesioną w palankinie różowym; gdzieindziej znowu wysuwa się z sąsiedniej ulicy konwój żałobny, okropnie hałasujący, bo muzykanci biją w gongi, płaczki głośno zawodzą, kapłani buddyjscy odmawiają litanie

tybetańskie, fragarze niosą wszystkie przedmioty, które będą potrzebne zmarłemu w jego życiu pozagrobowym, wreszcie grono przyjaciół i krewnych nieboszczyka, ubranych w suknie żałobne, a więc białe, wreszcie olbrzymi katafalk, przeładowany złożonymi rzeźbami, obłożony jedwabną materją i niesiony przez tragarzy szesnastu, dwudziestu, trzydziestu w miarę dostojęstwa zmarłego.

Ulice miast chińskich, a zwłaszcza ulice Pekinu, brudne są nad wszelki wyraz; kurzu na dwie stopy; kałuże, a raczej istne jeziora błota; żadnej policji, żadnego dozoru sanitarnego; półnaczy żebrały, gromady psów wygłodniałych i parszywych, nieczystości wszelakie napotykasz co krok.

Zresztą Pekinowi brakuje wody, naprawdę bowiem nie leży on nad rzeką, gdyż maleńkiej rzeczki Yu-ko w rachubę wciągnąć nie można. Źródła tej rzeczki leżą w ogrodach cesarskiego pałacu letniego. Onego czasu przebiegała ona strumieniem dosyć obfitym część miasta, zapelniała fosy fortyfikacji i w kierunku zachodnim o dwadzieścia kilometrów od miasta wpadała do Pei-ho. Dzisiaj atoli łóżysko rzeki jest niemal całe zawałone nieczystościami; nieco więc wody pozostałej i toczącej się wąskim strumieniem wystarcza jedynie do nawodnienia wielkiego jeziora ogrodów.

Niegdyś Pekin posiadał wyborną kanalizację; sieć jej była bardzo rozległa. Administracja miejska przecież zaniedbała ją do tego stopnia, że dzisiaj są już one zupełnie nieużyteczne. Co więcej, w wielu miejscach sklepienia popękane zawałiły się i popowstawały skutkiem tego otwory, które przepuszczają wyziewy, zarażające całe miasto.

Tu też tkwi źródło strasznych epidemii, które co roku dziesiątkują ludność pekińską.

Główną ozdobę ulic tworzą fasady sklepowe. Są one rzeźbione z drzewa, często złożone; przedstawiają one smoki, feniksy, zwierzęta fantastyczne, arabski jak najbardziej fantazyjne i skomplikowane. Wszystko to wywołuje efekt, bardzo wspaniały. Szydł bywa ozdobny z nazwiskiem właściciela nad drzwiami wchodowymi; prócz tego po obu stronach drzwi szyldy zwie-

szone tak, by je przechodzić mógł przeczytać i dowiedzieć się, jakie towary zawiera magazyn. Szydły ozdobne w literach różnokolorowych.

Każda rodzina ma swój osobny dom mieszkalny; ludzie najskromniej uposażeni, najubożsi rzemieślnicy mieszkają wyłącznie sami pod własnym dachem i nigdy by nie zgodził się mieszkać w takich domach „dochodowych“, jak my, Europejczycy stałego ładu.

Chińczyk z zamiłowaniem oddaje się życiu domowemu; nigdzie na świecie węzły rodzinne nie są ściślejsze, niż w Chinach, nigdzie nie napawają większym, oraz głębszym poczuciem obowiązku, nigdzie nie szczepią tyle cnót: rodzina w Chinach posiada tyleż siły i jest tak samo święta, jak państwo.

Na rogu ulic ważniejszych wznoszą się portyki, przeważnie z kamienia, rzeźbione i zwane Pai-leon, — wysokości zwykle dziesięciu do dwunastu metrów; są to pomniki, mające uwiecznić pamięć mężów znakomitych lub piękne czyny przeszłości.

Takie pomniki stawiają bohaferom, mędrcom wybitnym, genialnym poetom lub myślicielom, znakomitym urzędnikom państwowym, niekiedy przecież bardzo skromnym pracownikom, mężczyźni lub kobiecie, którzy umieli w swoim niewielkim zakresie wypełniać święte obowiązki, na siebie przyjęte.

Prócz miasta chińskiego i miasta tatarskiego cesarze z dynastji mongolskiej, kierując się wyższą racją stanu, uznali za stosowne wznieść jeszcze w środku miasta tatarskiego frzecz grod, zamknięty sam w sobie, otoczony murami bardzo warownymi, przeznaczony na mieszkanie dla cesarza, dynastji i najwyższych dygnitarzy dworskich.

Było to „miasto cesarskie“ czyli miasto złote (Hoang-czing). Ma ono 670 hektarów powierzchni, jest otoczone murem, na 18 stóp wysokim, pokrytym dachówką, pomalowaną na żółto. Zawiera pałace Syna Nieba, pałace książąt krwi, pałace ministrów, świątynie, klasztory, parki, pagód pełne i ołtarzy, wreszcie sławne jezioro, zwane „złotym jeziorem“, nad którym przerzucono most, zwany „mostem marmurowym“.

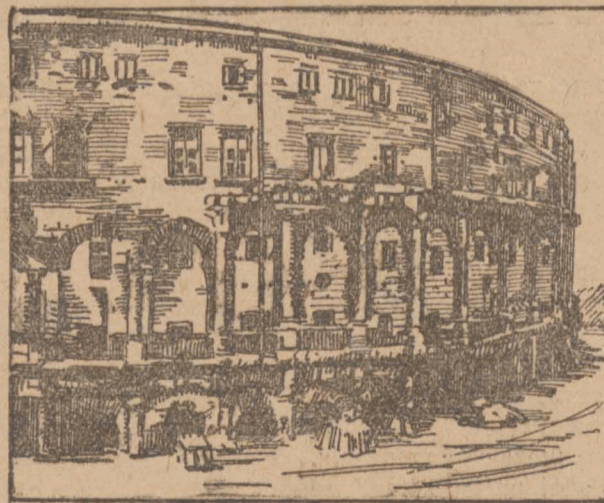
Dawniej Chińczykom (wyjątek zrobiono tylko dla tatarów), nie wolno było tutaj wchodzić pod karą śmierci, dzisiaj przecież przepisy odnośne zmieniły się i ludność chińska swobodnie się przechadza po ulicach miasta cesarskiego, a nawet — otwiera handel i sklepy na pryncypalnych ulicach.

Sama jednak rezydencja cesarska dużo ze swej świetności i starożytnego majestatu straciła. Nie był to jeden pałac; przeciwnie było tam ze sto budynków, rozproszonych po ogrodach i dziedzińcach, ale rozmieszczonych z przewyborną symetrią i zastosowanych, każdy z osobna do specjalnego użytku: mieszkanie cesarza, pałac cesarzowej, budynki, mieszczące małżonki II rangi, gmach dla nałożnic, dla dzieci cesarskich; mieszkania dostojników dworskich, eunuchów, gwardji przybocznej, służby. Pałac najwyższych kapłanów, pałac Rady Stanu, skarbiec, biblioteka, kuchnie, stajnie.

Wejście do tego zamarłego dziś miasta, główne i urzędowe, leży na południu i zowie się „Bramą czystości“; strzegą go dwa lwy, wycisane z granitu.

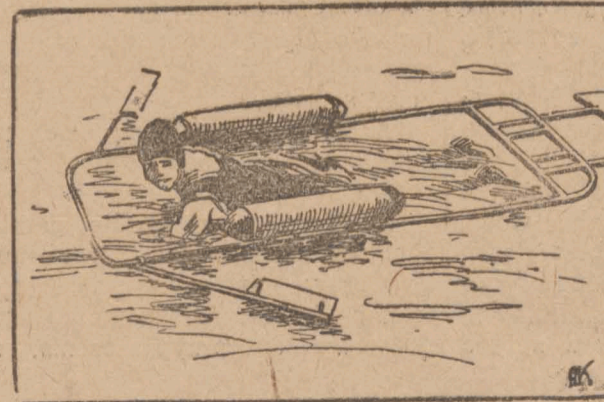
Jest też i „Brama wypoczynku niebieskiego“, która była dawniej otwierana jedynie dla cesarza.

Ta brama prowadzi do głębi najtajniejszej pałaców, zwanej „Miałem niedostępnem“ (Kin - Czing), gdzie mieszkał niegdyś „Syn Nieba i Ziemi“.



Odrodzenie starego Rzymu.

Teatr Marceliusa, zbudowany w I. w. przed Chr. w stylu rzymskim i gotyckim, został niedawno uwolniony od odczających go przybudówek i doprowadzony do oryginalnego stanu.



Nowy aparat do ratowania się na morzu.

Aparat, który umożliwia długie utrzymywanie się na powierzchni morza, nawet przepływanie w szybkim tempie pię dużych przeszczeni.

Jak zachować kwiaty świeżymi.

Mija sezon kwiatowy, a nadchodzi pora, kiedy miłe te barwa i wonia twory natury znikną z ogrodów i pól i tylko za drogie pieniądze można je będzie nabyć w stanie świeżym. Dlatego to warto poznać kilka prostych metod utrzymania kwiatów świeżymi i pięknymi i przez czas możliwie najdłuższy.

Aby jak najlepiej rozpowszechnić praktycznie umiejętność konserwacji kwiatów, ogłosił jeden z tygodników amerykańskich konkurs na ten temat wśród swoich czytelników. Sprawa wywołała niespodziewanie żywe zainteresowanie.

Z licznych odpowiedzi nadesłanych w tej materji jedną uznano za najlepszą i nagrodzono ją kwotą tysiąca dolarów. „Recepta“, która



Utrzymuje się świeżość kwiatów przez mycie co rano i wieczór ich łodyg.

przyniosła autorowi czy autorce tę pokazną kwotę, była bardzo prosta i krótka, brzmiała ona bowiem:

„Do wody w której zanurzone jest pek kwiatów, wrzucić ćwierć tabletki aspiryny“.

Przed komisją sędziów zrobiono próbę z kwiatami już dość zwędzłymi i z kwiatami świeżymi. Pierwsze i drugie włożono do dwu osobnych waz tejsamej formy i zawierających tęsamą ilość wody. Do wazy z kwiatami zwędzłymi włożono nieco aspiryny.

Po sześciu godzinach kwiaty, które przedtem były zwędzłe prezentowały się teraz pod względem świeżości i piękności o wiele lepiej niż te, które przed sześciu godzinami były zupełnie świeże. Po 48 godzinach, licząc od początku próby, kwiaty konserwowane przy pomocy



Kwiat zamknięty hermetycznie we fiolce szklanej trzyma się doskonale nawet przez dwa lata.

aspiryny były jeszcze doskonale zachowane, podczas gdy kwiaty zanurzone w zwykłej wodzie były już dosyć zwędzłe.

Zamiast aspiryny można włożyć do wody małą ilość kwasu salicylowego; rezultat zabiegu będzie prawie ten sam.

Inny sposób konserwowania kwiatów, napewno znany wielu czytelnikom polega na tem, że się ucięte końce łodyg kwiatowych wpuszcza do wnętrza jakiejś świeżej jarzyny n. p. ziemniaka, cebuli, marchwi lub tym podobnej.

Także parafina może posłużyć do podtrzymania życia kwiatów. Winno się ją ogrzać aż do stopienia, a następnie po zanurzeniu łodygi w



Także pianą mydlaną służy do konserwowania kwiatów.

roztopionej masie, umieścić kwiat w naczyniu ze słoną wodą.

O wiele prostszym, choć mniej

wydatnym napewno, jest sposób przechowywania kwiatów w samej wodzie. Należy w tym wypadku przynajmniej pamiętać, aby łodygę kwiatu zmywać co rano i wieczór



Można również długo utrzymać kwiaty świeżymi wetknawszy ich łodygi do jakiejś świeżej jarzyny.

świeżą wodą i za każdym razem ją nieco obcinać u końca.

Ciekawem jest, że również mydliny służy doskonale do utrzymania świeżości kwiatów. Nadaje się do tego zwłaszcza zwykłe mydło do golenia, potrzeba tylko wetknąć do piany z takiego mydła końce łodyg od strony uciętej.

Inny również zalecany sposób polega na tem, że bierze się nieco siarczanu amonowego i robi z niego słaby roztwór wodny. Kwiaty konserwuje się doskonale przez trzymanie ich łodyg kolejno jeden dzień w tym roztworze, a drugi w czystej wodzie i tak naprzemiennie.

I wiele, wiele innych sposobów, mniej lub więcej dobrych, można przytoczyć jeszcze, ale najlepsze z nich pozwalają utrzymać kwiaty świeżymi co najwyżej przez kilka tygodni. Istnieje atoli system, który świeżość kwiatów może utrzymać

nawet przez dwa lata. Nie jest on tak prostym jak poprzednie, bo zresztą gdyby tak było, świat byłby pełnym kwiatów o każdej porze roku.

Sposób ten nadaje się do zachowania tylko jednego kwiatu n. p. róży, kamelji czy innego. Potrzebna jest do tego fiolka szklana o ile możności rozdęta przy końcu w bańkę. Najlepiej odpowiadałby temu celowi typ fiolki jakiej używa się w lecznictwie do przechowywania płynów do iniekcji. Dostać ją można w każdej aptece czy składzie artykułów chemicznych. W braku tejeż można użyć zwykłej flaszeczki byle ze szkła dobrze przezroczystego.

Dany kwiat wprowadza się do tego więzienia umieszczając poprzednio na łodydze opaskę papierową z datą „zamurowania“. Następnie należy fiolkę zamknąć hermetycznie, co najlepiej skutecznie wprowadzając jej otwór do płomienia gazowego i zatapiając szkło.

W ten sposób ąa się przechować kwiat świeży nawet przez dwa lata, byleby go niezbyt wystawiać na działanie światła.

Najmniejsi i najwięksi.

Oddawna południowa i środkowa Afryka uważana była za klasyczną ojczyznę pigmiejczyków, drobiazgu ludzkiego, o którym podróżnicy, nie wyłączając i Stanleya dziwy rozpowiadają.

Antropolog i anatom włoski p. Sergi, w rocznikach rzymskiej akademji lekarskiej opisał już przed wielu laty europejskich drobno-ludzi, których ojczyzną są głównie południowe okolice Włoch, ale których i w południowej Rosji uczony ten napotkał. Znalazł on, jak zapewnia 285 okazów mikrocefalów, które zbadał szczegółowo. Sergi wnosi stąd, że w zamierzchłej przeszłości żyły w



Najwięksi i najmniejsi.

tych okolicach pokolenia karłów, od których wywodzą się ci drobni mieszkańcy współczesnej nam epoki. Sam jednak przyznaje, że proporcji zwykłych w tych małych organizmach niezawsze doszukać się można, czyli, co na jedno wychodzi, nie podobna ich pod jeden i ten sam typ karła podciągnąć, kto wie nawet, czy rozejrzawszy się bliżej, nie dostreśliłoby się w tej anomalji dzieła przypadku. Sergi przypuszcza mianowicie, że owe okazy pigmiejczy-

ków są naleciałością obcą; że więc są to potomkowie afrykańskich pigmiejczyków, którzy z różnych przyczyn porzucili strony ojczyste, przebyli morze i po drugiej jego stronie osiedli; zwyrodniali oni tu o tyle, że poddali się obcym, to jest tuziemnym wpływom i drogą doboru dali początek późniejszym drobny ludziom, którzy jednak wzrost już coraz większy osiągają i zatracają coraz bardziej pierwotne swe cechy.

Trudno jest orzec coś stanowczego w tej mierze, i być może, że poglądy ten ma pewną słusność za sobą. Rozmaitość zresztą pod względem wzrostu i wśród tuziemców

europejskich panuje ogromna: karły i olbrzymy żyją obok siebie, a naturalny dobór ma to do siebie, że bardzo często na sile kontrastu się zasadza.

Dość rzucić okiem na załączone ryciny, aby dowodnie przekonać się jak dalece rozmaita może być skala wzrostu ludzkiego.

„Gigantyzm“ czyli olbrzymiość wzrostu, stanowi właściwie wyjątkowość co do tegoż wzrostu jedynie; innej wyższości za sobą nie pociąga

zazwyczaj; przeciwnie nawet, jest to rodzaj ułomności fizjologicznej, za którą czynią odpowiedzialną niektórzy t. zw. „newroz“, stanowiącą dzisiaj jakiś pierwiastek powszechny, wszystko przenikający, rządzący wszystkim. Tak utrzymywał ongiś i to w sposób bardzo poważny dr. Dana w „Scribner's Magazine“.

Amerykański ten uczyony opowiada w jaki sposób doszedł do bliższego zajęcia się tą kwestją. W szpitalu natrafił przypadkiem na chorego młodego Peruwiańczyka, który jak odrazu można to było dostrzec, cierpiał na „akromegalię“, to jest na zbyt dużą kończyn. U osób dotkniętych tą chorobą i głowa (szczególnie twarz) i ręce i nogi, oraz pierś, rozrastają się nadmiernie, gdy cały organizm żadnym prawie zmianom nie ulega. Po niedługiej chorobie Peruwiańczyk umarł. Podczas mensuracji, cyfry wymiarowe przejęły wszystkich zdumieniem: Peruwiańczyk ten rósł nietylko wzdłuż ale, i to głównie, rósł wszcz, pierś jego miała 50 cali angielskich obwodu (średnia cyfra 34 cali); wzrost 6 stóp i 9 cali, waga przeszło 300 funtów. Ależ gruczoł flegmowy, znajdujący się tuż pod mózgiem miał olbrzymie wymiary; od pewnego już czasu upatrywano pewien związek między nadmiernym rozwojem tego organu i akromegalią.

Najnowsze badania doprowadziły do stanowczego wniosku, że zależnie od tego, czy organ ten znajduje się w stanie normalnym czy chorobliwym, powoduje on albo nadczynność w odżywianiu organizmu i stosunkowy przyrost organizmu, albo, gdy jest przeciwnie, osłabienie, połączone z zaburzeniami fizjologicznymi, w pewnych razach śmiercią się kończące. Akromegalia jest chorobą nader rzadką. W ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu obserwowano nie więcej niż sto wypadków akromegalii.

Jeden z wypadków najlepiej skonstruowanych przedstawiał olbrzym irlandzki Cornelius, którego szkielec znajduje się w Dublinie, w muzeum Trinity College. Dzieckiem, sierotą, został on wzięty na wychowanie przez biskupa Berkeleyya, który nietylko nie żałował mu pożywienia, ale rad był z wielkiego apetytu biednego malca. Tymczasem, dzięki tej hojności zapewne „malec“ w 16 roku życia dosięgnął wzrostu 7 stóp i cali dziesięć. Otóż ogromna zaklesłość na jego czaszce wskazuje gdzie znajdował się gruczoł, o którym mowa. Dr. Dana zbadał bliżej pewnego amerykańskiego olbrzyma, mającego wysokości stóp 7 cali 4, którego produkowano w New Yorku. Akromegalia była u niego bardzo wydatna, zwłaszcza twarz była ogromna.

Henrion, członek akademji francuskiej, przypisywał fantastyczne wzrosty różnym postaciom biblijnym, zapewniając naprzykład, że postaci Adama, Ewy, Abrahama, Mojżesza, Goliata itd. wyrażają się w cyfrach malejących od 123 do 9 stóp i cali 9.

Swoją drogą Pliniusz zapewnia, że widział olbrzyma mierzącego 10 stóp i 2 cale. Ostatecznie, polegając na wymiarze (też niezbyt autentycznym) średniowiecznych olbrzymów, dochodzi on do niezawodnego wniosku, że wzrost olbrzymów starożytnych wyraża się w cyfrach od 6 stóp i cali 10 do 6 stóp i cali 6.

Ranke wspomina o olbrzymie niemieckiej, Maryannie Wehde, która mając lat 16 dosięgnęła wzrostu 8 stóp



ŁOWIENIE PEREŁ.

Perła od wieków cieszyła się w ludzkości takim poważaniem, iż miano jej oznaczać stale we wszystkich językach mniej lub więcej cywilizowanych pojęcie czegoś najwyższego, najszlachetniejszego, najkosztowniejszego, przede wszystkim zaś czegoś czystego bez zmygi i skazy.

Perła bowiem w przeciwieństwie do diamentu, który zuchwale iskrzy się i błyszczy, posiada dyskretne odcienie tęczy; przychodzi na świat ze znamię spokoju, ze znamię dyskretnej i szlachetnej łagodności.

Także i kształt perły, pełen wdzięku, delikatnie zaokrąglony, czarujące wywiera na ludzi wrażenie. A ów kształt tem bardziej chwytają za serce, im lepiej sobie uprzytomimy, że nie powstał on pod pilnikiem szlifierza, nie zrodziła go sztuka jubilerska, lecz samodzielny, a długoletni proces przyrody.

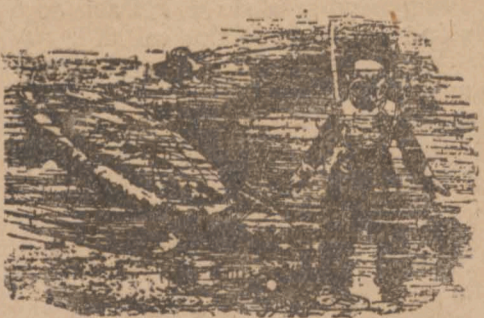


Nurek w odzieży ochronnej z hełmem.

Jak wiadomo bowiem, perły powstają w skorupie muszli z rodzaju ostrzyg, w miejscu między t. zw. płaszczem zwierzęcia i skorupą samą. Przyczyną utworzenia się perły musi być zawsze jakieś ciało obce, które dostaje się do wnętrza muszli. Najczęściej bywa niem owad maleńki, który swoją obecnością drażni zwierzę i powoduje w ten sposób wydawanie obfitsze płynu muszlowego, oblewającego zwolna intruza i twardejającego na nim dosyć wolno. Czasami takim ciałem obcym bywa ziarnko piasku, czasami maleńkie, bardzo maleńkie żdźbło słomy lub innej łądygi.

Płyn muszlowy narasta na owo ciało obce tak długo, jak długo żyje sam ślimak; z chwilą jego śmierci wzrastanie perły ustaje. Perła potrzebuje najmniej lat sześciu takiego powiększania się i zaokrąglania, by nabrać większej ceny.

Próbowano też i sztucznie wytwarzać perły z pomocą wpuszczania między skorupy ciałek obcych; usiłował wydoskonalić ową sztukę między innymi słynny przyrodnik Linneusz; mają także ową sztukę posiadać podobno Chińczycy, doświadczenia przeciw stwierdziły, że tworzenie się perły, prócz tego głównego momentu, zależy jeszcze od tylu okoliczności pobocznych, iż sztuka nigdy tutaj nie zdoła sprostać procesowi naturalnemu samej przyrody.



Niepotrzebny alarm.

Przytem prawdziwie piękne perły, to jest wielkie, ładnie ukształtowane, czyste, o szlachetnej barwie

i połysku, znajdują się wyłącznie w morzach południowych.

Rozróżniają w zasadzie dwa gatunki perel: krajowe i wschodnie.

Krajowe trafiają się niekiedy w rzekach europejskich; wschodniemi nazywają się perły, wylawiane w Oceanie Indyjskim i Spokojnym.

Głównymi miejscami połowu owych perel prawdziwych są wody koło Cejlonu, Jawy, Sumatry, Japonii, zatoka perska, a także i wybrzeża meksykańskie.

Niemal do połowy przeszłego wieku nurkowie wdierali się w głębiny morza bez żadnych przyrządów. Z tego też powodu ilość wydobywanych perel była zawsze nie-



Nieprzyjemne spotkanie.

wielką, a cena ich wygórowaną, co jest zrozumiałym zjawiskiem ekonomicznym.

Z chwilą, gdy do tego zawodu wprowadzono dzwony nurkowe i wszystkie ulepszone przyrządy nurkowe, połów stał się obfitszym; między 1850—1860 r. odkrycie nowych ławic perel przy brzegach Kalifornii spowodowało nawet silne obniżenie ceny targowej perel.

Zwolna przeciw ceny podskoczyły w górę, a dzisiaj doszło do tego, że prawdziwa perła indyjska drożej kosztuje, aniżeli diament.

Ładne perły są poprostu rozrywane przez eleganki Zachodniej Europy, a płacone niezwykle drogo. Ponieważ popyt na perły widocznie z rokiem każdym wzrastał, przeto wzięto się do szukania nowych ławic perlowych i znaleziono je przy brzegu Australji.

Obecnie ta piąta część świata dostarcza najładniejszych i największych perel; połowy odbywają się tam bardzo gorliwie, i to przy pomocy wielce udoskonalonych narzędzi. Koncesji na łowienie perel nie



Nurek malajski

potrzeba; rząd australijski każdemu pod tym względem zostawia wolność.

Przedsiębiorcami są niemal wyłącznie biali, na nurków natomiast wynajmują krajowców.

Są przedsiębiorcy, pracujący na wielką skalę, są i tacy, którzy prowadzą „interes“ w mniejszych rozmiarach. Ci ostatni zadawalniają się zwykle szalupa żaglowa, wynajmują pewien zastęp czarnych nurków i jadą do ławic, odległych zazwyczaj o dwie lub trzy godziny drogi od brzegów,

Tam rozpoczyna się połów w sposób bardzo pierwotny. Biały przedsiębiorca steruje łodzią, nurkowie zaś bez żadnych aparatów zanurzają się w wodę. Nawet najwprawniejszy nurek nie zdoła wytrzymać pod wodą dłużej, niż minutę, prócz tego może on wylawiać muszle jedynie z płytszych wód, — a do głębiny, mających po 80 do 100 stóp, nie dociera nigdy, choć dopiero tam właśnie znajdują się perły najładniejsze i największe.

Mimo tych trudności, owi nurkowie zahartowani umieją, każdy z osobna, wyłowić do 400 muszli przez dzień, acz płacone im wynagrodzenie trzeba nazwać bardzo, a bardzo lichem.

Nurków-malajów poznaje się po włosach. Malaj zazwyczaj ma włosy czarne i welniste; malaj nurek ma je długie i żółte, niby słoma, jest to działanie wody morskiej, parującej następnie na słońcu. Owe włosy żółte stoją w zabawnym przeciwieństwie do czarnej twarzy i czarnej skóry na całym ciele.

Owi mali przedsiębiorcy, jeżeli szczęśliwy traf znalezienia dużej perły nie pomoże im wypadkowo,



Muszle perłowe.

pozostają zazwyczaj przez całe życie biednymi ludźmi.

Daleko lepsze wynagrodzenie pobierają nurkowie, spuszczeni się w głębiny morskie bądź w dzwony, bądź w aparacie nurkowym. Taki nurek może pozostawać pod wo-

rośnie nic a nic i niema ani jednej sztuki zwierzyny, brakuje nawet wody słodkiej.

Taka stacja składa się zazwyczaj z kilku domów mieszkalnych, sklepu i paru chat; wszystkie te zabudowania stale leżą na wysuniętym cyplu ławic piaskowych, które podczas przypływu morze odcina od stałego lądu i zmienia w wyspy.

Założenie przeciw stacji na takim cyplu, tę przedstawia dogodność, iż stamtąd łatwiej i szybciej wypływają łódki nurków na pełne morze co rano, a powracają dopiero wieczorem. Przez cały dzień nurkowie muszą pracować i tylko mają w południe jedną godzinę wolną na obiad, który spożywają na pokładzie.

I podczas gdy nurkowie, obywający się bez żadnych przyrządów, mogą pracować jedynie przez pięć letnich miesięcy w roku, wielcy przedsiębiorcy, którzy mają statki, aparaty, oraz nurków odzianych w hełmy i odzież ochronną, przez cały rok wyrwywają perły głębinom morskim.

Zdarza się często, że większym źródłem dochodu jest produkt po-

boczny, perłowa macica, aniżeli perły same. Perłowa macica daje zarobek trwały codziennie, podczas gdy perły — to rodzaj loterii. Czasami jeden dzień, jeden połów wynagradza za dziesiątki lat zawodów, czasami ów dzień nie pojawia się nigdy. Niekiedy trzeba otworzyć dziesięć beczek muszel, aby znaleźć perle, wartości czterdziestu złotych.

Statek, używany przez nurków, musi być trwałym, zwinnym i pakownym żaglowcem. Prócz załogi, złożonej z sześciu ludzi i nurka, musi on dźwigać niejednokrotnie do dwudziestu beczek ładunku.

Główną osobistością na statku jest kierownik, który wpuszcza nurka do wody i kieruje liną. Drugi w randze — to nurek. Jego uzbrojenie na owe wyprawy w głębiny morskie składa się z hełmu, zaopatrzonego w grube szybki, ubranie nieprzemakalne, kończące się rodzajem butów o podeszwach ołowianych i dwie „liny“, z których jedna jest grubą liną konopną, plecioną i możliwie mocną; jeden jej koniec obejmuje ściśle ciało nurka, drugi koniec spoczywa w ręku kierownika; druga liną nie jest właściwie liną, lecz wąskim, długim węzłem gutaperkowym, za którego pośrednictwem dostaje się do hełmu powietrze atmosferyczne. Dzięki temu właśnie, taki nurek może do dwóch godzin wytrzymać pod wodą. Ów wąż gutaperkowy łączy się z pompką powietrzną, a doświadczony robotnik na rozkaz kierownika napuszcza co chwila powietrze.

Obowiązki kierownika są nadzwyczajnie trudne, a raczej odpowiedzialne: jedno przecoczenie bowiem może zabić nurków pracujących pod wodą. Musi on zważać na stan pogody, na napór fal, na zbyt dzikie podmuchy wiatru; musi

uniknąć zderzenia się z innymi statkami, często bowiem na przestrzeni jednej mili kwadratowej znajdują się całe flotyle żaglowców i szalup; przedewszystkiem jednak musimy niezmiernie baczną zwracać uwagę na sygnały przesyłane przez nurka i obie liny trzymać tak zreżnię, aby nie tamowały swobody ruchu nurków, równocześnie zaś nie zaplątały się, nie przedziurawiły o rafy koralowe lub nie zwikłwały z linami innych nurków.

Niekiedy przecież, mimo wszelkich ostrożności, zdarzają się wypadki mniej lub więcej tragiczne.

Często nurek niewprawy omdlewa już to pod naciskiem olbrzymie-

go słupa wody, który nad nim cięższy, już to pod wpływem szumu powietrza, pompowanego do węża kuczukowego, już to ze strachu, gdy się spotka oko w oko ze straszonym potworem morskim.

Wówczas upadek, ów upadek zaś wywołuje przerwanie węży kuczukowego; przez powstały stąd otwór całym pędem wpada woda morska i zalewa wnętrze helmu, czyli w mgnieniu oka dusi nieszczęśliwego poszukiwacza pereł.

Czasami nurek zamiast pereł w tajemniczym dniu morskiem znajduje bardzo dziwne przedmioty, butelki, wyrzucane przez tonących, a zawierające nazwisko majtków i o-

krętu, gnanego przez burzę; zardzewiałe oręże, niekiedy po kilkaset lat liczące; czasami znajdzie się skarb, beczulka galonów, lub dublonów złotych, pochodzących z rozbitej galerii hiszpańskiej, weneckiej, czy geneueńskiej.

Łowienie pereł z pomocą nurków, opatrzonych w aparaty, odbywa się w sposób następujący: Skoro statek dopłynął do ławicy, zwinia on żagle i zapuszcza kotwicę, ale tak, by statek mógł się bardzo a bardzo wolno posuwać ponad ławicę. Wówczas nurek spuszcza się na dno morza, odrywa muszle od ławicy, pakuje je w torbę płócienną, poczem z chwila, gdy uważa za stosowne,

daje znak, by go wyciągnięto na powierzchnię wody.

Zdolny nurek zarabia 100 dolarów pensji miesięcznej i 100 dolarów za każdą beczkę okrętową wyniesionych z morza muszli.

Nurek nieprzyzwyczajony, zarobić dużo nie może; dopiero z wolna doświadczenie i wprawa wydają rezultaty pomyślne.

Perły dzielą kupcy na siedm kategorii, stosownie do wielkości; pomniejsze bywają sprzedawane na wagę. Głównym rynkiem zbytu na perły jest Paryż; tam można znaleźć najpiękniejsze egzemplarze. Żółte perły idą na Wschód, gdyż Persowie mają je w wielkiej cenie.

Szkło i fabrykacja wyrobów szklanych.

Przemysł szklarski, któremu ludzkość zawdzięcza cały szereg epokowych odkryć z dziedziny fizyki, chemii, astronomii, biologii itd., jest jednym z najstarszych działów przemysłu chemicznego. Dziś trudno sobie nawet wyobrazić życie człowieka cywilizowanego bez używania szkła.

Wynalazcami masy szklanej byli prawdopodobnie Egipcjanie, a w każdym razie była ona im znana już na 2.400 lat przed Chr. Od Egipcjan przejęli sztukę szklarską niezwykle ruchliwi Fenicjanie i rozwinęli ją w swych miastach, a nadto przeszcze-

ze szkła kwarcowego są bardzo drogie.

Chcąc otrzymać szkło zwyczajne bezbarwne, musi się stopioną masę szklaną odbarwić, przez dodanie odpowiednich środków, które działają w sposób albo chemiczny albo fizyczny.

Do celowego zabarwienia masy szklanej używa się odpowiednich związków metalu i tak: połączenia żółta barwią masę szklaną rubinowo, czerwoną barwę nadaje masie szklanej również tlenek miedzi (Cu₂O); różowe odcienie dają związki selenu. Żółte zabarwienie

lisku. Stosownie do mniejszej lub większej zawartości ołowiu odróżniamy tu: szkło kryształowe, służące do wyrobów ozdobnych (naczynia rżnięte, wisiorki przy świecznikach), szkło flint, o większej niż poprzednie zawartości ołowiu, służy do wyrobu części optycznych jak n. p. pryzmatów, soczewek; inna wreszcie odmiana tego gatunku szkła, zwana strasem służy jako materiał do naśladowania drogich kamieni.

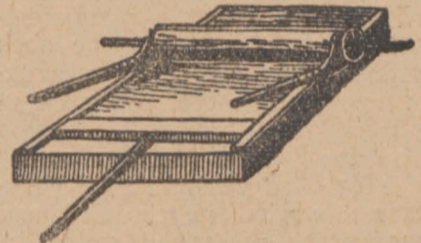
4) Szkło butelkowe jest krzemianem glinowo-wapniowo-sodowym. Od zawartych w nim związków żelaza wykazuje ono zabarwienie zielone lub brunafne.

Przeróbka stopionej masy szklanej polega bądźto na wydmuchiwaniu (naczynia zwyczajne i mniejsze szyby), bądźto na odciskaniu we formach metalowych (talerzyki, kufle, solniczki i t. p.), bądź na odlewaniu na płytach metalowych, po którym następuje walcowanie (szyby lustrzane) bądźto wreszcie na wyciąganiu (rury szklane).

Do wydymania masy szklanej służy robotnikowi t. zw. cybuch szklarski żelazny, długości około 1½ m, zaopatrzony na jednym końcu drewnianym ustnikiem. Metalowy koniec cybucha wprowadza robotnik do masy szklanej mającej temperaturę 800—900°, nabiera pewną jej ilość, a wyjąwszy z otworu pieca, wdmuchuje powleczkę z płuc, dzięki

wym) przystępuje robotnik do wyrobienia szyjki, do czego znów służy mu przyrząd przedstawiony na rycinie 1.

W podobny sposób przy użyciu form wyrabia się szklanki i inne naczynia. Niekiedy jednorazowe wypełnienie formy wydetem szkłem daje nam dwa przedmioty, z czem spotykamy się n. d. przy wyrobie



Ryc. 4. Jak się fabrykuje grube tafle szklane (szyby wystawowe, szkła do zwierciadeł i t. d.).

cyldrów do lamp (ryc. 2) kałamarzy z wpuszczanym lejkem i t. p. Takie części jak ucha u dzbanków, nóżki u kieliszków dorabia się z oddzielnych kawałków szkła, które w stanie plastycznym utwierdza się na przedmiocie.

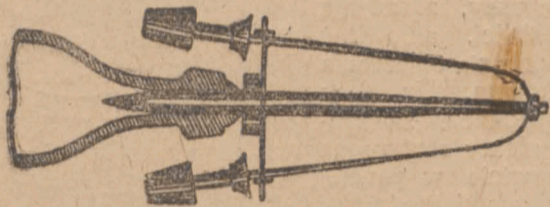
Do działu szkła wydymanego należą również zwykłe szyby okienne. Z wydetego wałka z masy szklanej odcina pomocnik przy pomocy nożyc podstawę, a przez przyłożenie stopionego pręta szklanego powoduje odprysnięcie górnej części wałka. Otrzymaną w ten sposób pobocznice wałka rozkręca za pomocą djamentu, a następnie rozprostowuje w piecu na polerowanej płycie z glinki ogniotrwałej i pozostawia tam aż do wyschnięcia (ryc. 3).

Grubościenne, przeważnie tanie wyroby szklane, jak talerze, kafle, dachówki, guziki i t. p. odciska się we właściwych formach metalowych tym sposobem, że do form tych wlewa się masę szklaną, poczem wprowadza odpowiedni tłuczek, który usuwa ku górze nadmiar masy. Wyroby te robią wrażenie przedmiotów rżniętych, brzegi ich jednak są zawsze zaokrąglone, poczem je łatwo poznać.

Wielkie i grube tafle szklane, używane jako szkło zwierciadłowe, otrzymuje się tym sposobem, że masę szklaną wylewa się na stoły żelazne po których łoży się walec metalowy gładząc ich górną powierzchnię. O ile powierzchnia stołu zaopatrzona jest w odpowiednie wgłębienia lub wyniosłości, otrzymuje się płyty szklane z rowkami, rysunkami plastycznymi itp. (ryc. 4).

Rury i rurki szklane wyrabia się w ten sposób, że świeżo wydetą bańkę szklanej wiszącej u cybucha dotyka drugi robotnik gorącym metalowym prętem i szybko się oddala. O ile masa szklana była lita (nie bańka) wówczas przy opisanem postępowaniu otrzymamy nie rurkę, lecz pręt szklany.

Do tego działu wyrobów należy wata szklana, którą otrzymuje się na wirujących bębnach przez wyciąganie masy szklanej przyklepionej do ich powierzchni w cienkie nitki.



Ryc. 1. Przyrząd sprężynowy służący do obróbienia szyjki u flaszki.

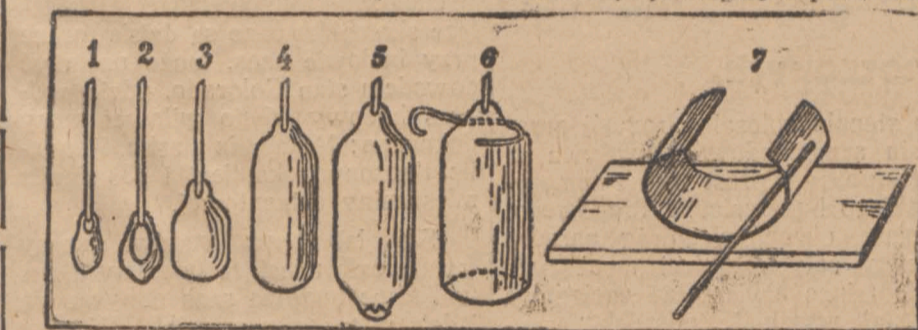
pili do Rzymu, gdzie za czasów cesarstwa osiągnęła ona wysoki stopień rozwoju. Z Rzymu tajemnica fabrykacji szkła przeszła do Bizancjum, a stąd ze zdobyciem Konstantynopola w r. 1204 do Wenecji, gdzie przez kilka wieków pilnie jej strzeżono, i gdzie do obecnych czasów arystycznych przemysł szklarski cieszy się światową sławą. W wieku XV sztuka szklarska drogą przez Czechy dostała się do Niemiec i do innych krajów Europy, a między innymi także do Polski.

Jako materiały do wyrobu szkła służą następujące ciała: krzemionka, czyli bezwodnik kwasu krzemowego (SiO₂), używana pod postacią kryształu górskiego, lub o wiele częściej w formie piasku lub gofowych krzemianów naturalnych. Dalej związki sodu i potasu, jak soda, saletra sodowa, sól glauberska, potasz lub saletra potasowa. Wreszcie związki wapnia w postaci węgla wapniowego, a więc kredy, wapniaka, marmuru, a niekiedy także połączenia ołowiu (n. p. minij), baru lub cynku.

Kryształu górskiego używa się także po odpowiednim oszlifowaniu na soczewki okularowe, a w ostatnich kilkunastu latach wydyma-

wywołuje srebro kaloidowe, a także siarka z pewnych połączeń. Zielone zabarwienie szkła dają połączenia chromowe lub miedziowe, barwę żółto-zieloną połączenia uranu, niebieską tlenek kobaltowy i t. d. Dla otrzymania szkła mlecznego dodaje się do masy szklanej tlenku cynowego i popiołu kostnego.

Zależnie od składników, które



Ryc. 3. Wyrób zwykłych szkieł okiennych. (1—5) stopniowe wydymanie walca szklanego. Po odcieciu d na walca wywołuje się odprysnięcie górnej jego części. (6) pobocznice w alca rozkręca się i rozprostowuje.

weszły w skład masy szklanej różniamy następujące ważniejsze odmiany szkła:

1) Szkło zwyczajne (wapniowo-sodowe). Odmiana ta odznacza się łatwą topliwością i jest mało wytrzymała na działanie czynników

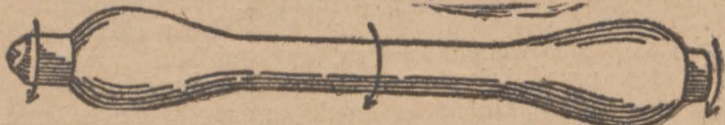
chemicznych. Służy do wyrobu szkieł i zwyczajnych naczyń szklanych.

2) Szkło czeskie (wapniowo-potasowe) jest trudno topliwe, odporne na działanie chemiczne, i z tego powodu ma zastosowanie w pracowniach chemicznych, nadto służy do wyrobu przyrządów optycznych (soczewek). Do najświetniejszych szkieł tego rodzaju należy szkło jeńskie, cieszące się światową sławą.

3) Szkło ołowiowo-potasowe o łatwej topliwości i wybitnym po-

czemu masa przybiera postać bańki, którą się odpowiednio formuje. W większych hutach wyrabiają flaszki przy pomocy maszyny dmuchawkowej n. p. systemu Owensa, która może dziennie wyprodukować do 15.000 flaszek, zastępując pracę 30 robotników. Mniejsze naczynia i inne przedmioty dęte wyrabia się jednak nadal sposobem ręcznym, gdyż martwa maszyna nie może zastąpić we wszystkich kierunkach sprytu i zręczności wytrawnego robotnika, posługującego się nieraz pomocniczymi formami i rozmaitymi przybarami szklarskimi.

Celem otrzymania n. p. flaszki, nabiera robotnik na koniec cybucha odpowiednią ilość masy szklanej, którą wśród równoczesnego obracania cybuchem w dłoniach wydyma w postać gruszki. Gruszkę tę obejmuje pomocnik we formie metalowej rozkładalnej, która rozdymana masa szklana szczelnie wypełnia. Po odłączeniu flaszki od cybucha (przez dotknięcie mokrym prętem metalo-



Ryc. 2. Sposób fabrykacji cylindrów do lamp.

się ze stopionego tego kryształu naczynia chemiczne, jak parowniczkę, tygły, termometry i t. d. Naczynia te ulegają tylko w bardzo małym stopniu działaniu czynników chemicznych, dzięki zaś małemu współczynnikowi rozszerzalności wytrzymują nagle zmiany temperatury. Jednakowoż obróbka stopionej masy krzemionkowej z powodu wysokiej temperatury topliwości (około 2.000° C) natrafia na znaczne trudności techniczne, wskutek czego wyroby

Z nowych badań nad odżywianiem kreta.

W ostatnim zeszycie „Ochrony Przyrody” nawołuje prof. inż. A. Kozikowski, kierownik Instytutu Ochrony Lasu przy Wydziale rolniczo-lasowym Politechniki Lwowskiej, do ochrony kreta, t. j. do walki z bezlitosnym tępieniem tego zwierzątka, uprawianem szeroko w Polsce, z inicjatywy handlarzy modnych dziś futerek tego owadożercy. Za małe bowiem futerko kreta płać dziś kuźnierze lwowscy 1.60 zł. a w Niemczech w r. 1925 było w obrocie przeszło 3 miliony skórek! — przeważnie pochodzenia obcego, bo prawie w całej Rzeszy Niemieckiej zabroniono łowienia kretów specjalnymi ustawami w latach 1920—1923.

O znaczeniu kreta dla rolnictwa decydują wyniki analizy żołądków 140 kretów, dokonane w Berlińskim Państwowym Zakładzie Naukowym dla Rolnictwa i Leśnictwa. Otóż pędraki chrabąszczy znalezione w 104 żołądkach, drutowce (t. j. larwy sprzążek) w 99, larwy innych chrząszczy w 73, gąsienice motyli w 32, dżdżownice w 65, wije w 96, szczątki zaś roślinne w 96. Dwie pierwsze kategorie wymienionych powyżej pokarmów należą do najważniejszych szkodników rolnych, ogrodowych i leśnych — w dwu dalszych znajdują się zapewne obok szkodników owady obojętne, a nawet i pożyteczne (np. larwy biegaczy).

Co zaś do dżdżownic, to uważa się je dziś za bezsprzecznie pożyteczne ze względu na ich działalność w procesach przemiany materii w glebie. Jednak są obliczenia, że, ponieważ kret rocznie zjada 32 kg pokarmu, a ilość dżdżownic na 1 ha wynosi 400 kg, które to dżdżownice bez tępienia przez wrogów mogą się rozmnażać do ilości odpowiadającej masie 8.000 kg, to nawet w razie wyłącznego żywienia się dżdżownicami, obecność jeszcze 10 kretów na 1 ha nie spowodowałaby zanikania dżdżownic, powstałaby natomiast pewna równowaga między rozmna-

żaniem się tychże, a zjadaniem ich przez kreta. W każdym razie badania powyższe udowodniły, że dżdżownice tworzą tylko część pożywienia kreta, a nie całkowite, jak to przypuszczali niektórzy przyrodnicy. Pożyteczność więc kreta jako

czynnika równowagi w biocenozie podziemnej nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Z tego względu Państwowa Rada Ochrony Przyrody zażądała prawnej ochrony kreta w Polsce przed nadmiernym tępieniem go. R. K.

Tajemnica mowy zwierząt.

Instynkt i intelekt. — Mimika mrówek. — Co oznaczają najeżone włosy. — Konserwacja owadów. — Mowa zwierząt ssących.

Czy zwierzęta posiadają wogóle mowę? A jeśli tak — czy można ją porównać z mową naszą? Na pierwsze pytanie — odpowiada świat naukowy twierdząc na drugie przecząco.

Tak jest — zwierzęta posiadają mowę, ale ta jest zasadniczo inna od ludzkiej, a mianowicie pod względem czysto duchowym, pod względem zaś formalnym znajdujemy, naturalnie bardzo znikome ale przecież godne uwagi analogie. Także bowiem mowa zwierząt polega na gestach i na głosie, a jeśli chcemy to także na dźwiękach połączonych z gestami.

Jest jednak wielka ilość zwierząt pozbawionych mowy. Wśród bezkręgowych zwierząt, ukazuje się w pierwszej linii u mrówek mowa połączona z gestami, jako wysoko wartościowa a mianowicie: macki, umożliwiają zwierzęciu wypowiedzenie się.

Uderzenia mackami są wezwaniem do zmiany gniazda, do ataku nieprzyjaciela, do ucieczki. Uderzenia te, ostrzegają przed niebezpieczeństwem, uspokajają podnieconych, pobudzają uwagę.

Aby móc dokonać tych różnych doniesień, potrzebuje ta mowa macek nastrojenia pod względem inten-

sywności i kierunku, w którym uderzenia mają być wyprowadzone. Te uderzenia mogą być silne i lekkie, długie lub krótkie, w stronę czoła, w stronę boków, głowy, lub też skierowane przeciw mackom. To jest jeden tylko z przykładów ze świata owadów, o ile mowa jest o mimice.

Znajdujemy jednak również u wyższych zwierząt szeroko rozwinięte zdolności, wyrażone w rodzaju gestykulacyjnym. Przypatrzcie się kiedyś, jak dwa psy stoją naprzeciwko siebie wrogo usposobione — spojrzcie na jeżenie się włosów — w tym samym momencie.

Albo, gdy pies i kot nagle się spotkają, Ogon, kota wydłuża się — a w tył zwrócone uszy, zdradzają wysoki stopień złości, albo też weźmy przykład: drgania upierzenia rozczłozzonego koguta. Tu, i w wielu innych wypadkach, są procesy uczuciowe i afekty rzutem na zewnątrz, a mianowicie w pewnej wprost, dziwnej równomierności.

Do tego należy dodać, iż z określonymi gestami łączą się też określone dźwięki, jak np. szczekanie, mruczenie itd.

Jakże przedstawia się mowa zwierząt u niższych i u wyższych

zwierząt? W ogólności ogranicza się ona do zwierząt wyższych, a niższe są po większej części jej pozbawione, nie posiadając, jak wiadomo, krtani. Mowa dźwiękowa w wyższym pojęciu, zaczyna się dopiero u ptaków i zwierząt ssących.

Dziwnym sposobem jest jednak zasób dźwięków ptaka większy niż ssaka, a nawet wtedy, jeśli pominiemy ptaki śpiewające. Głos ptaków jest pozatem bardziej modulacyjny, niż głos ssaków. Dla obu rodzajów zwierząt, wspólnym jest jedno, a mianowicie: że mowa nie jest miernikiem dla duchowych zdolności zwierząt. Mają przecież mało, inteligentne zwierzęta jak kury, bogatą zazwyczaj mowę dźwiękową — podczas gdy duchowo wyżej stojące ptaki dzikie, mniej posiadają dźwięków niż nasz domowy kogut. (N. p. u krów można rozróżnić siedm różnych dźwięków). Jakże wobec tego jest uboga mowa wysoko stojących zwierząt ssących — nie wykluczając małp?

NA WYŚCIGACH.



— Panie żokeju! Co to za nowy typ konia z taką długą szyją?
— To owoc krzyżowania konia z żyrafą. Na takim koniu mam nadzieję zawsze zwyciężyć przynajmniej o długość szyi...

Fantastyczne cyfry ruchu automobilowego w Stanach Zjednoczonych.

Na terytorjum Stanów Zjednoczonych znajduje się obecnie w ruchu 23 mil. 125 tys. samochodów. Specjaliści od spraw samochodowych twierdzą, że w ciągu roku bież. fabryki samochodów wyrzucą znowu na rynek 5 dalszych milionów samochodów. Wojna Forda z General Motors et Co. tylko przyspieszyła tempo produkcji i zbytu. Szybki rozwój w tej dziedzinie przemysłu najlepiej ilustrują cyfry.

W przeszłym roku sprzedano maszyn samochod, za 2,556.750.000 dolarów, samych tylko opon samochodowych za 595 mil. dolarów. Wszelkiego rodzaju części zapasowe kosztowały około 750 mil. dolarów a, podatki które wpłynęły z tego tytułu do kas państwowych Stanów Zjednoczonych wynoszą 725.555.812 dolarów.

Pomimo to „generalowie” kampanii automobilowej twierdzą, że „krzyż” jeszcze daleki. Przecież w obecnej chwili w Stanach Zjednoczonych jeden samochód wypada zaledwie na 5 mieszkańców. Poza tym wcale nie jest szerokie pole dla wytwórców samochodów i fachowcy przewidują dalszy wzrost aktywności fabryk automobilowych.

Cała ta olbrzymia armia automobilistów porusza się, w dodatku bardzo szybko drogami Stanów Zjedn. wśród „dekoracji” zmieniających się z roku na rok. Ilustracje cyfrowe znakomicie dowodzą w ja-

kim stopniu kolosalny rozwój przemysłu samochodowego wpływa na fantastyczny wzrost rozwoju amerykańskiego budownictwa drogowego. Zamiast okropnych dróg polnych w ciągu całych stuleci męczących konie i inne zwierzęta pociągowe powstają wspaniałe „posadzki” przygotowane przez specjalistów.

Cyfry dowodzą, że podróż po wyrwach i dołach z przed stu lat była znacznie kosztowniejsza niż błyskawiczna podróż współczesna po świetnie urządzonej szosie. Zamiast trzech centów za milę angielską płaconych przez przodków, współczesny automobilista Amerykanin płaci obecnie 1,6 centa.

Pionierem w tej dziedzinie jest hrabstwo Weine, które zbudowało pierwszą szosę asfaltową. Obecnie, pod kierownictwem zjednoczonego biura komunikacji, Stany współzawodniczą pomiędzy sobą w dziedzinie budowy „idealnych posadzek” dla automobilistów. Rok rocznie Federal Government wypłaca każdemu Stanowi na ten cel tylko... 75 mil. dolarów, lecz suma ta daleka jest od ogólnej sumy budżetu budownictwa drogowego Stanów Zjednoczonych. W celu zwiększenia kapitałów na budowę dróg wypuszczane są obligacje. Ogólna suma takich obligacji w rokueszłym przekroczyła 919.836.000 dolarów; do tej olbrzymiej sumy należy jeszcze dodać 994.711.000 dolarów obligacji komunalnych. Temu „tańcowi miljar-

dów” odpowiada naturalnie bajkowy obraz „przetwarzania” pieniędzy w cuda sztuki inżynieryjnej. Jak dalece skomplikowane są dzisiaj prace przy budowie szos, może posłużyć dowodem stan Colorado, gdzie podczas budowy 6-cio milowej szosy dokonano: 163 analiz piasku, 94 analiz tłuczonych kamieni i 236 analiz mieszaniny cementowej.

Sto lat temu budowa szosy trwała całe miesiące (niestety u nas w Polsce budowa szos odbywa się i dziś w ten sam sposób). W roku 1910 mila angielska szosy cementowej w Stanach Zjedn. powstawała w ciągu miesiąca. Obecnie olbrzymi „Mixer” (mieszacz) pozostawia poza sobą „wstęgę” cementową długości 1.500 stóp w ciągu 10 godzin! Ludzie nauki wykryli, że budowa nowożytnych dróg jest cudownym środkiem robienia oszczędności: Prof. T. Agg wyliczył, że każda stopa szosy stanowi „oszczędność 60 dolarów”.

Najbardziej skomplikowanym zadaniem jakie stoi przed inżynierią amerykańską jest usunięcie choroby której przyczyną staje się coraz szybszy wzrost ruchu automobilowego w miastach amerykańskich. Okazuje się, że w Nowym Yorku co tydzień wydaje się tyle nowych pozwoleń na jazdę samochodem, że automobile te postawione jeden za drugim stworzyłyby węża długości 7 mil angielskich. Wobec powyższego każdy zrozumie, że zmniejszenie do minimum szerokości chodników i rozszerzenie jezdni na krótko tylko może zaradzić złemu i, że ruch publiczny w wielkich miastach amerykańskich wywoła prawdziwą rewolucję. Już dziś nie ma dnia, aby

„czarodzieje” z Bureau of Public Road nie wymyślili czegoś nowego, jakiegoś lekarstwa mającego zwalczać chorobę powyższą. Tak na przykład, w New-Jersey rozpoczęto budowę dwupiętrowego toru napowietrznego dla samochodów, długości 15 mil angielskich, tor ten ma przepuszczać 20 mil. automobilów na rok. Koszty utrzymania tej „napowietrznej posadzki” wynoszą 5 mil. dolarów za każdą milę.

Taka sama budowa na wysokości 20 stóp i szerokości 65 stóp powstaje w Nowym Yorku. Koszty jej wyniosą tyle, ile pochłonął podobny tor automobilowy w Chicago, tzn. 22 mil. dolarów. Taką samą sumę wyasygnowało miasto St. Louis na swój tor automobilowy.

Koroną wszystkiego jest jednak niedawno otworzony tunel Holland, który kosztował Nowy York 48 mil. dolarów. Zamiast skomplikowanego objeżdżania całych dzielnic co wymagałoby straty około godziny czasu, automobilisci nowojorscy przodają się teraz z jednego brzegu rzeki na drugi w ciągu 5 minut. Eksperci wyliczyli, że tunel „zaoszczędza” codziennie 20.930 auto-godzin co stanowi na monetę brzęczącą 19 mil. dolarów rocznie. Jednocześnie, oszczędności na przewozie towarów dochodzą do 500 mil. rocznie.

Jak dalece dogodne i celowe są tego rodzaju olbrzymie chociaż kosztowne budowle widać z szybkiego wzrostu dochodów Stanów Zjedn.

W ciągu r. 1927 automobilisci zapłacili przeszło 100 mil. dolarów podatku tylko za zużycie benzyny.

W roku bież. wpływy z tego źródła mają się podwoić.

Wścieklizna i jej objawy.

Wścieklizna jest chorobą zakaźną i zaraźliwą, wywołaną przez zarazek przęsaczalny. Zażenie u zwierząt następuje skutkiem pokasania przez zwierzę, dotknięte wścieklizną, a nawet przez styczność z nim.

Człowiek może się zarazić także przez zetknięcie się ze śliną zwierzęcia, zawierającą jad, mając nawet powierzchowne rany na rękach.

Zarazek wścieklizny szerzy się w zakażonym organizmie drogą nerwów, dążąc ku centralnemu systemowi nerwowemu. Wścieklizna jest więc cierpieniem układu nerwowego z wybitnymi zaburzeniami psychicznymi. Dlatego to objawy tej choroby są u zwierząt tak różnorodne; zależą bowiem nie tylko od tego, która część układu nerwowego została zajęta, ale i od stanu psychicznego, od wychowania psa t. j. od jego inteligencji.

Czas inkubacji, t. j. wylegania się tej choroby jest również niejednakowy i zależy tak od indywidualnej odporności organizmu, jak i miejsca ukąszenia. Jeśli więc miejsce ukąszenia leży bliżej centralnego systemu nerwowego, tem krótszego czasu potrzeba będzie, by choroba na zewnątrz się ujawniła, — przeciętnie 1—3 miesiące.

Początkowe objawy chorobowe ujawniają się posmutnieniem, przygnębieniem, brakiem apetytu, lękliwością, podrażnieniem bez istotnego powodu, niepokojem, ukrywaniem się po kątach i ciągłą zmianą miejsca, — to znów przytępieniem, biernością, — psy stają się nieposłuszne na rozkazy swego pana.

W pewnych momentach chore psy bez przyczyny szczerzą zmięszonym głosem, odpędzają muchy, których wokoło nigdzie nie ma. Wzrok staje się zamglony, błędny, polykanie utrudnione, tak jak gdyby w gardle istniały jakieś przeszkody. W tym okresie zwykle z warg zwisa ślina, a potędy zwierzę nie może połykać, z powodu rozpoczynającego się porażenia gardła. Podanego pokarmu pies nie przyjmuje, natomiast chętnie gryzie niejadalne przedmioty, często nawet własne odchody.

Niejednokrotnie możemy zaobserwować kąsanie własnego ciała i to zwykle w jedno i to samo miejsce, przez które pierwotnie zarazek wniknął do organizmu.

W okresie podniecenia psy szukają sposobności do ucieczki z domu, chwilami popadają w formalny szał, rzucają się na ludzi, zwierzęta i wszelkiego rodzaju przedmioty, stojące im na drodze. Jest to okres najniebezpieczniejszy dla ożoczenia. W końcu przychodzi wyczerpanie, porażenie poszczególnych części ciała, jak szczęka dolnej, warg, które stają się obwisłe, bezwład i porażenie tyłu, a wreszcie i całego ciała.

Przebieg choroby jest zazwyczaj szybki, trwa bowiem 3 do 8 dni, w wyjątkowych wypadkach 2 tygodnie i kończy się prawie zawsze zejściem śmiertelnym.

Pamiętać należy, że psy zarażają nie tylko wśród przebiegu samej choroby, ale już na kilka dni (około 8 dni) przed wystąpieniem wybitnych objawów chorobowych. Z uwagi na niebezpieczeństwo zdrowia i życia ludzkiego, łepienie jej zarazy powinno być planowe i stanowcze.

Jak to wyżej zaznaczono, wścieklizna jest cierpieniem układu nerwowego i pierwsze jej objawy mogą wystąpić nagle n. p. na ulicy wśród ludzi, — dlatego przynus kagańcowy jest koniecznie zalecany, aby w razie wybuchu tej choroby ochronić ludzi i zwierzęta przed pokasaniem.

Cand. med. Wład. Sierosławski.

O miażdżycy tętnic i jej leczeniu.

Siedlisko miażdżycy. — Dwie formy miażdżycy. — Istota miażdżycy patologicznej. — Symptomatologia. — Momenta przyczynowe. — Środki lecznicze. — Dięta.

Miażdżycę tętnic (arteriosclerosis), cierpienie w głównej mierze stwierdzone u mężczyzn, należy do bardzo pospolitych a groźnych zjawisk chorobowych. Jest to schorzenie atakujące układ tętnicowy, przyczem zmiany miażdżycowe powstają mogą już 60 w ścianach wszystkich tętnic ustroju, już to w pewnym tylko ich obrębie. W przeważnej ilości wypadków siedliskiem miażdżycy stają się tętnice tych części ciała, które w szczególny sposób przemęczone były pracą.

Tak więc u osób intensywnie umysłowo pracujących stwierdzamy najczęściej miażdżycę tętnic mózgu, u rękodzielników np. kowali — miażdżycę tętnic rąk, u osobników prowadzących siedzący tryb życia — miażdżycę tętnic w obrębie jamy brzusznej i t. p.

Nauka lekarska odróżnia dwie formy arteriosklerozy. Forma pierwsza pojawia się w okresie starości, równoległe do zmian starczych o innych narządach ustroju. Istota jej polega na wyłączeniu na zanikaniu sprężystych elementów w obrębie ścian tętniczych; miejsce owych elementów zajmują silnie rozwijająca się, mniejwiarłościwa tkanka łączna. Ponieważ miażdżycę taką u osób starszych w każdym wypadku konstatujemy, zatem uznać ją musimy za zjawisko normalne, fizjologiczne, stanowiące naturalny wyraz procesu starzenia się.

Druga forma miażdżycy w przeciwstawieniu do poprzedniej posiada wybitny charakter sprawy patologicznej, mogącej nagabywać nie tylko osoby starsze, mniej odporne, ale również indywidua młodociane. W toku jej zachodzą głębokie, degeneracyjne zmiany w obrębie ścian naczyń tętniczych. Zmiana jest rzeczą, iż pojawianie się owych histopatologicznych zmian zawsze poprzedzają stany dosyć wysokiej hiperfonji (t. zn. wzrostu ciśnienia krwi), występującej napadami w wypadkach nadużycia wysokości, tytoniu, przemęczenia pracą etc.

W klinicznym przebiegu miażdżycy anormalnej odróżnić możemy cztery, bezpośrednio po sobie następujące stadia. Stadiem pierwsze cechuje silny rozrost ścianotkankowych włókien w ścianach tętnic. Skutkiem owej hiperprodukcji włókienotkankowych, tętnice zafraćają coraz bardziej swą elastyczność, sztywnieją, ścianki ich znacznie grubieją a w parze z tem idzie zmniejszanie się średnicy. Jednocześnie na wewnętrznej powierzchni miażdżycy wyrodniejących tętnic drobnowidowo zauważyć się daje mnóstwo wzniesień różnej wielkości o zabarwieniu żółtawem, a konsystencji galaretowatej. W drugiej fazie klinicznego obrazu miażdżycy następuje tłuszczowacenie doprowadzające do rozmiękania poprzednio wspomnianych, galaretowatych tworów zlokalizowanych w najbardziej wewnętrznych warstwach ścian tętnic. Trzeci okres miażdżycy cechuje tzw. wapnienie (calcinatio) polegające na gromadzeniu się soli wapniowych w obrębie tętnic. To osadzanie się złożeń wapnia w tętnicach warunkuje ich wybitną sztywność i kruchość. Tętnice takie nie są w stanie w należyty sposób dostosowywać się do zmienionych stosunków w krążeniu (wywołanych np. intensywniejszą pracą) i b. łatwo pod wpływem zwiększonego, śródnacyniowego ciśnienia krwi pękają. W końcowym okresie miażdżycy zachodzą w naczyniach tętniczych już typowe zmiany destruktywne, polegające na formowaniu się rozległych często owrzodzeń.

Zewnętrzny wyraz opisanych powyżej zmian patologicznych jest przede wszystkim zjawisko stałej hipertenzji, o wysokości 120—160 mm. słupa rtęci. Hipertenzja ta nie zmniejsza się nawet wówczas, gdy chory znajduje się w zupełnym spokoju. Za przyczynę jej uznać musimy zmniejszenie się światła tętnic, wywołane grubieniem ich ścian tudzież tworzeniem się poprzecznie ośmionych wzniesień. Drugim, diagnostycznie b. ważnym objawem miażdżycy są fizyczne cechy chorowych tętnic, a więc ich twardość i wężkowaty przebieg. Cechy te łatwo zauważyć można na tętnicach przebiegających blisko powierzchni ciała jak np. na tętnicy łokciowej, skroniowej, sprychowej itp. Występujące w toku miażdżycy takie podmiotowe symptoma jak bóle w okolicy brzucha, nudności, wzdęcia, a dalej bezsenność, ogólna niemoc, omdlenia, napady duszności połączone z bólami w okolicy serca („astma sercowa” — stenocardia) itp. uznać musimy za wskaźnik umiejscowienia najwybitniejszych zmian miażdżycowych. Tak więc chorobowe oznaki ze strony serca są dowodem miażdżycy tętnic „wieńcowych” tego narządu, objawy związane z układem trawiennym wskazują znów na miażdżycę tętnic żołądka i jelit itp. Jak więc widzimy, kliniczny obraz miażdżycy może być bardzo urozmaiconym; okoliczność ta niejednokrotnie utrudnia w wysokim stopniu trafne postawienie diagnozy.

O ile chodzi obecnie o czynniki mogące dać podstawę do pojawienia się miażdżycy, to tych nie ma. W pierwszym rzędzie wskazać tu należy na dziedziczne usposobienie, podatność, wyrażającą się w braku odporności tkankowej na zmiany organiczne. Odziedziczenie takiego braku odporności stawało się niejednokrotnie powodem, że zmiany miażdżycowe obserwowano u młodzieńców 20—22 letnich. Drugim czynnikiem mogącym wywołać arteriosklerozy są cierpienia przemiany materii (artretyzm, cukrzyca), tudzież zatrucia jadami bakteryjnymi w wypadkach niektórych cierpień infekcyjnych. Także chroniczne zatrucie się nikotyną, wyskokiem, mocną kawą itp. niejednokrotnie daje powód do wystąpienia objawów miażdżycy.

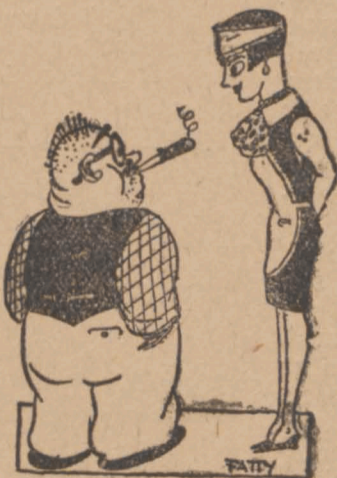
Czy miażdżycę jest cierpieniem niebezpiecznym? Bez wątpienia tak! Nie tylko bowiem choroba ta życiu ludzkiemu zagraża przez częste lokalizowanie się w tętnicach zaopatrujących narządy nieraz funkcjonalnie b. ważne, ale również przez to,

że kończy się pękaniem tętnic, a więc krwotokami wewnętrznymi prowadzącymi nieraz do natychmiastowego zejścia śmiertelnego. Wypadki pęknięcia miażdżycowo zmienionych tętnic zdarzają się bardzo często, stanowiąc główną przyczynę nagłych zgonów, określanych mianem udaru sercowego bądź apopleksji.

Co się tyczy leczenia arteriosklerozy, to całkowite usunięcie tej choroby, osobliwie w wypadkach daleko posuniętego jej rozwoju, nie należy bynajmniej do zadań łatwych; niekiedy nawet staje się rzeczą wprost niemożliwą. W leczeniu miażdżycy staramy się w pierwszej linii ustalić, czem cierpienie zostało spowodowane. Po wyśledzeniu istotnej przyczyny dążymy do bezwzględnego jej usunięcia, poczem dopiero stosujemy odpowiednie środki lecznicze, równocześnie główny nacisk kładąc na przestrzeżenie właściwej diety.

Z pośród leczniczych preparatów, stosowanych w miażdżycy, wymienimy przede wszystkim jod, używany w postaci połączeń chemicznych z sodem i potasem. Wyniki osiągnięte przez zastosowanie jodu okazały się zupełnie zadowalającymi, zwłaszcza w wypadkach leczenia nim miażdżycy unaczynienia tętnicowego mózgu. Drugim, niemięli skutecznym lekarstwem na miażdżycę jest tzw. antisklerozyna, preparat swoisty, który otrzymuje się przez połączenie różnorodnych soli. Podobny skład chemiczny co antisklerozyna posiada również tzw. „Regenerol” w miażdżycę tętnic też często aplikowany. Oprócz antisklerozyny, jodu i „Regenerolu” — niejednokrotnie stosuje się jeszcze teobrominę, sole krzemowe itp. Oczywiście jest rzeczą, że decyzja co do użycia poszczególnych przetworów należy do lekarza.

Jak uprzednio wspomniałem, leczenie miażdżycy opiera się nie tylko na używaniu specyficznych środków leczniczych, ale także na ścisłym przestrzeganiu odpowiedniej diety. O ile chodzi obecnie o tę dietę, to należy przede wszystkim unikać jadań mięsa, konserw, potraw ostroch i korzeniowych. Napojów alkoholowych tudzież wszelkiego używek, osobliwie kawy i herbaty, wyrzec się należy raz na zawsze; w przeciwnym razie daremnie byłoby wszelkie usiłowania w kierunku usunięcia zmian miażdżycowych. Najodpowiedniejszym pokarmem dla arteriosklerotyków są jarzyny, mleko i nabiał. Stąd dotknięci miażdżycą winni o ile możność z całą starannością przestrzegać diety, mleczno-roslinnej. Dodać jeszcze pragnąłbym, że niedozwolona jest rzeczą dla chorych na miażdżycę palenie tytoniu i oddawanie się forsownej pracy.



OJ TO PRAWDA!

— Czy masz nadzieję wesele użycie już w swoim mieszkaniu?
— Zdaje się, że jeszcze nie... Ale mam nadzieję, że srebrne wesele będę mógł już obchodzić w własnym mieszkaniu... Do tego czasu chyba coś wymyślę...



DON JUAN.

— Przepraszam, że ośmieliłem się łaskawej pani zwrócić uwagę...
— Na co?
— Na mnie, łaskawej pani!

WILA TABACZYŃSKA.

Z CYKLU „SKRZAT“.

JAGNISINE SZCZĘŚCIE.

(NOVELA).

Gospoda była przysadzista, mocno z twarych bierwion zbudowana, słomą kryta, mchem przetykana, z obejściem ogrodzonym i bramą, przez dzień, na ścieżaj otwarta. Wysuwała się z lasu, oknami zwróconą ku mecie Pańskiej, w otoczeniu lip cienistych na rozstaju dróg umieszczonych. Nieruchliwy to był szlak i gospoda raczej była wygodą i przytulkiem podróżnych i wędrowców, aniżeli żywicielką gospodarzy. Żywiły ich pola za kapliczką, las i radość serca, rozmiłowanego w jedynacze. Radość ta się wzmogła, odkąd Jagnisia rozwinęła się w pak tęgi i świeży, niczem kwiat piwonii, z zielonych obłonek barwę odkrywający. A smaku tej radości przydawały od niedawna przyjazdy pana Sęczka, który widocznie rozamorował się w Jagnisi. Niemłody to był człek, chuderlawy, trochę łysy, ale nosił się z waszcza i dzierżawił pobliskie Zalesie. Z ekonomia wyrósł i rozum swój miał, chociaż mowy był ciężkiej.

Starzy, zamiarkowawszy co się święci, rośli w pychę, a Bogu się kajali w podzięce, za tę Jego Wszchemoc dobrotliwą. Przed córką pary z gęby nie puszczali, bo i nie trzeba. Dziewczyna, jak dziewczyna, wesołem okiem do kawalera strzela, a potem prześmiewki stroi, ale w swoim czasie wolę ojców spełni, byle tylko pan Sęczek kominka nie skręcił. Chociaż im się to nie widziało, jako, że był leciwy i stateczny. Zresztą Jagnisia też sroce z pod ogona nie wypadła. Ojcowie w służbie pańskiej poloru nabrali, a za zasługi rodzica i własne, polać ziemi na wieczność otrzymali.

Ojciec kabzę liczy i delibruje, matka skrywnie przerzucha i fakoż delibruje, a Jagnisia bez deliberacji coraz ładniejsza. Jak się gość znaczniejszy trafi, kwiatek za ucho wpina, a spodnicami i warkoczami ino furczy, usługując.

Już-ci pan Sęczek jedna, druga i trzecią niedzielę przyjeżdża, z ojcami rozmawia, a byle Jagnisię ujrzał, ciężki język kolkiem mu staje i tabakę w nos pcha, zanim dalsze słowo rzeknie.

Przyszła niedziela czwarta. W gospodniej izbie było pusto, bo matka z Jagnisią były na Nieszporach, a gospodarz grał się w słoneczku, na ławie pod oknem. Na oknie spał wielki kot razem ze Skrzątem, pomrukując ile razy łaskawie usposobiony towarzysz drzemki, poskrobał go po czaszce. Pod kominem świerszcz niestrudzenie wygrywał piosenkę, a od czasu do czasu przemykały się z kąta w kąta płochliwe myszy, ośmielone tem, że Skrząta zabawił Burusia. Skrząta wówczas leniwie podnosił powiekę i zerkał ku nim porozumiewawczo.

Nagle w okienku zasłoniły światło plecy gospodarza, a w obejściu wszczął się rumor sprawiany przez zajeżdżające tryndulki. Skrząta zeskoczył z okna i wsunął się pod komin, Burus podniósł się na łapach i ziewnął, myszy pochowały się po dziurach, tylko świerszcz nie przestał wygrywać. Witał wchodzących zamaszyscie gości.

Pierwsze to były jaskółki większego ciągu szlachty na kadencję pierwszą Trybunału w Piotrkowie. Jako szlachta pomniejsza, bez dworu i własnych zapasów jadająca, wołali od proga, że głodni. Ten chciał chleba i kielbasy, ów polewki piwnej, inny jajecznicę na czujnej słoninie, a wszyscy gorzałki.

Mieli szczęście, bo matka spodziewając się Sęczka, spieszyła do domu. Jagnisia strojna w błękit, goniła z rozpalonym licem od wielkiego komina, gdzie matka strawę warzyła, do stołów, przy których ojciec nalewał gorzałkę. Starzy, oczekując konkurenta Jagnisi, od chwili do chwili rzucali ku oknu i ku sobie spojrzaniem i słówkiem, ale dziewczyna ani pomyślała o nim. Weseliła się jak szczygieł i jak szczygieł podskakując, fruwała po izbie. Nierada też była, kiedy matka wysłała ją do świetlicy za ojcem, który witać Sęczka wybiegl.

— Czy to gorzałki nalać, czy zaplać pobrać, potrzebny. Ty tam ostań — nakazywała statecznie, tając radosne nadzieje.

Sęczek ujrawszy Jagnisię do cna oniemiał. Pięknaż była dzisiaj, jak malowanie! Z dnia na dzień bujniejsza, czerwona jak wiśnia w słońcu, sutemi szatkami niezapominajkowej barwy szleszcząca, z czarnym, ciasno splecionym warkoczem na szerokich plecach, z kwiatkiem za uchem ciągnęła oczy, a zapierała dech w piersiach patrzącego.

Proszony grzecznie, usiadł boczkim na zydelku szukał otrzeźwienia w tabace. Sięgnął ręką do kieszeni, wyciągnął tabakierkę, stuknął w nią i ujął szczyptę tabaki w dwa palce.

— Jezu, jak dzisiaj w gospodniej wesoło — odezwała się Jagnisia, krejąc się niespokojnie po izbie. Sęczek na dźwięk jej głosu opuścił przedko rękę i stracił tabakę z palców pod nogę. Wpa-

trzył się w Jagnisię, roztworzył usta i nic nie powiedział, jeno sięgnął znowu do tabakierki.

— Cuda powiadają o zjeździe. Napatrzą się też, napatrzą. Wielki Boże!

Spojrzała wprost na kawalera i druga szczypta tabaki upadła na pierwszą. Jagnisia cosi spostrzegła, ale blakając się myślami, gdzieindziej, nie powiazała jeszcze przyczyny ze skutkiem.

— A to z Wolborza wszyscy społem ruszą do Piotrkowa. Ponoć karetą jedzie za karetą, kolaski, dragonia, dwory biskupie, dwory pańskie, wojsko. Ha! Słyszysz Waćpan?

Westchnęła z przepelnionej piersi, zachwycone oczy wlepiła w gościa i trzecia szczypta czarnego proszku znalazła się na ziemi.

Jagnisi rojaśniło się nagle w głowie. Zapomniała o paradach, zajęta jeno figlem.

— Czekaj stary dziadu, nie powachasz przy mnie tabaki...

Gadała, kręciła się, a zawsze w odpowiedniej chwili albo parsknęła śmiechem, albo tak zawróciła oczami, że niefortunny konkurent mimowoli roztwierał palce, w których trzymał przygoto-

waną szczyptę. Ani razu nie doniósł jej do nosa, dopóki nie weszli z godnością gospodarze, bez pośpiechu, a grzecznie, rozpoczynając z gościem dyskurs: gospodarz od przeprosin, gospodyni zaś od powitania.

Dziewczyna korzystając ze sposobności wyniosła się czempredzej. Od drzwi spojrzała raz jeszcze na sporą stertkę tabaki koło zydelka i chociaż, wybiegła przed gospodę.

Roześmiana, rozglądała się po świecie. Słońce na złotogłowiu zorzy chyliło się do snu, zaciągając różowe obłonki na bladym atłasie nieba. Kopuły lip koło Meki Pańskiej pełne były mroku i sennej ciszy. Las milczał. Z daleka dolatywał miękki tupot konia, stąpającego wolno po zapyłonej drodze. Im bardziej zbliżał się jeździec, tem bliżej przystępowała Jagnisia do bramy, pociągana lśnieniem, w którego migotaniu jechał. Od misurki na głowie, od tulejki z pióropuszem szklanych nici, od kolczugi i ostrza dzidy z chorągiewką, leciały błyskotliwe deszcze. Kiedy wstrzymał przed Jagnisią konia, otoczony blaskami na tle zorzy, krzyknęła z podziwu. Dla jej oczu cudny był, jak archanioł u wrót raj.

— Dobry wieczór dziewczusko. Wynieśno szklanice piwa, a rażno.

Otrząsnęła się, zbudzona zuchowatym głosem z czaru, poskoczyła do gospody i w mig powróciła.

— Pijcie zdrowo panie oficerze.

Oddając jej szklenicę, rzekł:

— Bóg zapłać, piękna panienko, a i ja też zaplać.

— Dobrze i Bóg zapłać. Mogę poczęstować.

— Ho, ho! Tylkom wodę za darmo pijał. A taki buziak musi być jako krynica krzepiaczy. Za piwo zaplać, a buziaka darmo weźmę.

Zanim dziewczyna się spostrzegła, na ustach jej pozostał smak pocałunku, w szklenicy brzęknął pieniądz, a w uszach rozległ się tupot kłusującego konia. Zdawało się, że w ślad za tym koniem biegać powinna, bo z nim uchodziło coś, ku czemu się całą sobą garnie. Stała tak, dopóki nie usłyszała, że pan Sęczek z ojcami wychodzi z gospody. Wówczas pędem przebiegła drogę i ukryła się za kapliczką. Dopiero kiedy po odjeździe Sęczka matka ją raz i drugi zawołała, wróciła do domu.

Krzętały się obie, porządkując statki. Matka w czasie roboty popatrywała na nią z boku i na chwilę wysła przed dom do gospodarza, aby mu rzec w sekrecie:

— Baczę, Jagnisia cosik miarkuje. Cicha taka. Mądra to dziewczucha.

— Szczęście ma. Przez to małżeństwo na wyższy stopień jej się znaczy. Bóg łaskaw na nią i na nas.

Zaś Jagnisi nie Sęczek był w głowie, a rycerz pancerny i jego pocałunek. A może nawet nie rycerz, ni calus, ale ten świat dziwny, co się jej nagle przed oczami odkrył, świat wabny miłości młodej, zdrowej i gorącej.

Po wspólnej modlitwie matka poszła za Jagnisią do komory i kładąc krzyżyk na jej czole oznajmiła jej, że za miesiąc poślubi pana Sęczka. Dziewczyna nie śmiała oponować. Zadygotała w sobie i rzuciła się na postanie.

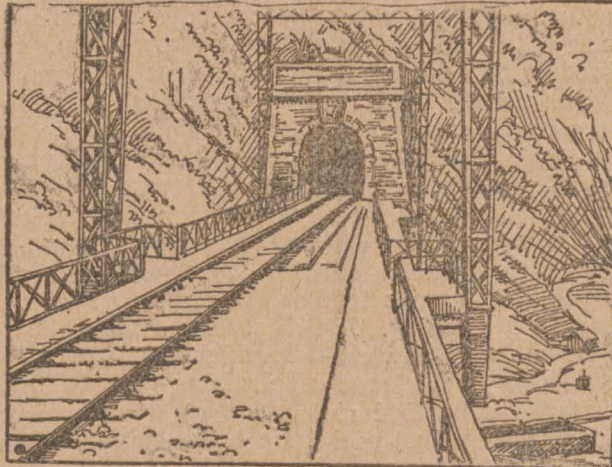
W nocy Skrząta wylazł z za komina, bo uwidziało mu się, że Jagnisia płacze. Przecierając piąstkami oczka, pokijał się na oplątanych jeszcze snem nóżkach w tamtą stronę. Zastał Jagnisię, stojącą we łzach i z załamanymi rękami nad garstką czarnego proszku. Stał po drugiej stronie tego wzgórką, rozkraczyl się jak parobek, rączki w tył założył i przyglądał się to Jagnisi, to wzgórkowi. Stuknął wreszcie paluszkim w czoło i zaskrzeczał niewyraźnie. Jagnisia, wzdychając, wróciła do komory. Skrząta podreptał za nią, a kiedy położyła się, pochlipując rozpaczliwie, przysiadł obok i położył rączki na jej powiekach. Zasnęła, a we śnie widziała swój ślub. Obok niej stał Sęczek, ale z twarzą rycerza i w jego zbroji i całował ją w usta. Uśmiechnęła się. Skrząta zeskoczył z pościeli. Był już niepotrzebny i świerszcz muzykant wzywał go na leże. Przechodząc, kopnął i rozrucił czarne wzgórze, widne na białej podłodze, w srebrnej smudze księżycy, która wpadała przez otwór w okiennicy. Świerszcz wygrywał z rosnącym zapalem i Skrząta wytańczył się we wszystkich smugach księżycowych zanim wpadł pod komin. Tam przykrył rączką skrzydełka muzykanta, jak oczy Jagnisi i opowiadał mu o niej. Jako jest mocna, szeroka i przysadzista, jak ta gospoda, jako rozkwita niczem płwonja na Zielone Świątki, a przecie jest nieszczęśliwa. Bo jest takie prawo, że snieje miłość, która góry przenosi, ale istnieje miłość, która nawet wzgórze poruszyć nie zdoła, by wygładzić sobie drogę do drugiego serca.

Lew — olbrzym.



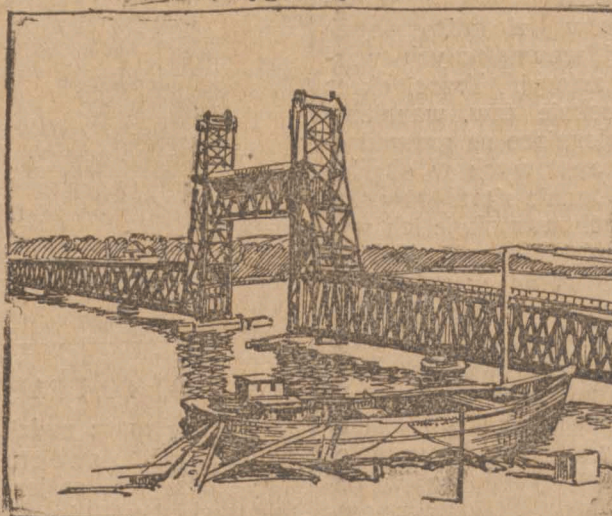
Lew w ogrodzie zoologicznym w Nowym Jorku jest największym okazem jak dotychczas widziano.

Pirenję przestały już dzielić.



Niedawno temu otwarto tunel, idący pod Pirenjami, który łączy bezpośrednio Francję z Hiszpanją.

Oryginalny most.



Most zbudowany koło Bath w Ameryce, jest w środku podniesiony, aby umożliwić przejście wielkim statkom.